Nr. 118. We Lwowie Czwartek dnia 22. Maja 1879. **Rok XII.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — pół rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr.—do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Zorza; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Hassenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnere 38. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Ciborowskiego — Rue Clément, 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 21. maja.

Wspomnieliśmy wczoraj w Przeglądzie politycznym o pogłosce, jaką węgierski *Pester Lloyd* w świat puścił, jakoby w Berlinie miał się wkrótce odbyć zjazd cesarzy Austrji, Niemiec i Rosji, „w celu wznowienia trójcesarskiego przymierza." Wyraziliśmy przytem nadzieję, że się ta pogłoska nie sprawdzi. A jednak — przyznajmy — było to raczej wyrazem życzeń naszych, a nie silnie ugruntowanej nadziei. Historja ostatnich kilku lat aż nazbyt nas przekonywa, że polityka austrjacka nie umiała się jeszcze zupełnie wyzwolić z więzów, jakie jej owo przymierze nałożyło. Swiadczyła ona caratowi niezmierne usługi, począwszy od pierwszych rozruchów na bałkańskim półwyspie. Austrjackie noty, memorjały i projekty w sprawie bośniacko-hercogowińskiej, przyczyniły się niezmiernie do rozżarzenia całej kwestji, do nadania jej szerokiego znaczenia, do otwarcia szerokich wrot rosyjskiemu wmieszaniu się. Austrjacka polityka przyczyniła się wielce do ośmielenia Serbji, i do powstrzymania zwycięskiej Turcji w chwili, kiedy pobijała awangardę moskiewską, dowodzoną przez słynnego Czernajewa. A kiedy przyszło do otwartej wojny między Turcją a caratem, austrjackie rady powstrzymały Portę od stanowczych kroków, które mogły powstrzymać zastępy moskiewskie jeszcze przed przejściem Dunaju, austrjackie koleje żelazne dowozami materjału i żywności ułatwiły utrzymanie się carskiej armji za Dunajem przez cały ten czas, kiedy ją Osman uwięzioną trzymał pod Plewną — austrjacka dwulicowość coraz dalej usuwała ową linję, po za którą, jak głoszono, interes europejski nie pozwoli caratowi dalej się posunąć.

Były to wszystko aż nazbyt wyraźne znaki, że trójcesarskie przymierze niczem zachwianem nie zostało, i że carat od swych sojuszników otrzymał nietylko przyzwolenie na wojnę wschodnią, ale owszem nawet przyrzeczoną przychylną, więc pomocną neutralność. Dopiero kiedy traktat sanstefański przeraził bezpośrednio interesowane mocarstwa, kiedy i w Wiedniu pomimo tak silnych wpływów moskiewskich poczęto jednak domniemywać się, iż tak potężny wzrost potęgi caratu, jaki owym traktatem zapewniono, może w danym razie być dla Austrji niebezpiecznym — zdawało się, iż trójcesarskie przymierze się chwieje. A jednak — to co w Berlinie caratowi przyznano, poparcie, jakiego tam żądania ks. Gorczakowa doznawały ze strony austrjackich pełnomocników — czynne wreszcie przyłożenie ręki austro-węgierskiej do dalszego jeszcze rozbioru Turcji, pomimo bardzo stanowczej opozycji ciał parlamentarnych — to wszystko mogło stanowczo zachwiać złudzenia tych, którzy przymierze trójcesarskie jako rozbite uważali.

W polityce państw zdaje się, że tak jak w postępowaniu prywatnych, moc przyzwyczajenia bardzo wiele znaczy — i w niej też nieraz się stwierdza przysłowie: *on revient toujours à ses premieres amours* Pewne poskromienie zbyt daleko sięgających sanstefańskich układów, i zajęcie pewnej pozycji strategicznej na teatrze wschodniej sprawy, mogło łatwo w politykach austrjackich obudzić przedwczesne a ułudne uczucie bezpieczeństwa — a znane i wysoko sięgające wpływy, zawsze sojuszowi moskiewskiemu przychylne, mogły to uczucie bezpieczeństwa spotęgować aż do chęci ściślejszego znowu związania trójcesarskiego przymierza. W Austrji wszystko jest możliwem — jej polityka jest jedną z tych, które nawet z wypadków praktycznej nie wyciągają nauki, a znaków wyraźnie burzę zapowiadających nie widzą póty, póki już grom nie uderzy. Położonej w bezpośredniem sąsiedztwie caratu, który chce być „wszechsłowiańskiem" państwem, łatwo powiedzieć Austrji co czynić powinna, w swym własnym interesie, ale też niestety z równą łatwością przepowiedzieć jej można, że wręcz przeciwnie postąpi.

I dla tego to, potworna pogłoska *Pester Lloyda* o ponownem ściślejszem związaniu trójcesarskiego przymierza, łatwo sprawdzić się może. Że byłoby to przyspieszeniem zguby Austrji, a nowym i świetnym tryumfem polityki moskiewskiej, że dla nas jako Polaków, byłoby w wysokim stopniu wstrętnem — tego chyba dowodzić nie potrzebujemy. Dodajmyż więc tylko — że rząd, któryby dalej pchał Austrję na te tory, powinienby się ze strony przyszłej naszej reprezentacji we Wiedniu ze stanowczą spotkać opozycją, nie powinienby u niej w niczem zyskać poparcia. Dodajmy i to — że gdyby pogłoska owa faktem się stała, bynajmniej by nas to nie uwalniało od obowiązku przestrzegania Austrji przed zgubnemi faktu tego następstwami, i wskazywania jej innej, a jedynie rozumnej i cywilizacyjnym jej obowiązkom jedynie odpowiadającej polityki.

Korespondencje.

Kalisz dnia 9. maja 1879.

Echo cudownego ocalenia pobrzmiewa w naszem województwie bezprzestannie, przybrało dźwięk metaliczny, pieniężny. Cud zapotrzebował cudzego, ale dla nas byłoby prawdziwym cudem, gdyby Moskwa straciła pociąg do cudzego. Gubernator Kaliski Szabelski będący zarazem rzeczywistym radcą stanu (djeistwitelny sztatski sowietnik) rozesłał do wszystkich naczelników polecenia, aby mieszkańców przynaglać do składek na urządzenie domów przytułku, które będą nazwane „Aleksandryjskimi". Na mieszkańcach Łęczycy wyduszono zaraz 1000 rub. sr., ale na Kaliszaninach aż 12.000 rub. sr. Jest to dopiero uwertura opery, właściwie: operacji pieniężnej, którą naczelnicy wykonują po powiatach. Ciekawem może będzie dla was, jak władza się dobiera do funduszów miejskich bez urzędowego rozporządzenia, bez gwałtu jawnego, więc kilka wierszy poświęcam na wyjaśnienie tego.

W Kaliszu dyplonacja zdzierstwa ma różnych posługaczy. Zjawia się najprzód u sędziwego naszego prezydenta obywatel Łączyński. Proponuje on niby od siebie składkę... sprawa zostaje na razie nierozstrzygniętą; prezydent zbył go: składki wolno zbierać tylko za pozwoleniem gubernatora. — Po tej figurze przybywa rotmistrz huzarski Aleksander Pawłów, niby w sprawie licytacji na dostawę firażu; pod sekretem jednak wyznaje prezydentowi że gubernator się spodziewa, iż Kaliszanie cudowne ocalenie impieratora upamiętnią trwale, jakąś fundacją. — Dotąd nacisk miał cechę prywatną. Po odegraniu uwertury podnosi się kurtyna; na scenę występuje naczelnik straży ziemskiej Lange. Wypowiada on w prologu wyraźnie, że „ewo prewoschoditelstwo żełajet" (żąda), aby mieszkańcy na pamiątkę cudownego zbawienia, nie tylko słowami ale i czynem objawili przywiązanie do cara. Prezydent nie ręczy za mieszkańców, albowiem nie objawili mu swego zdania. Następną scenę odgrywa policmajster zapowiadający, że prezydent będzie niezawodnie wezwany do gubernji, albowiem tam doszła wiadomość o zamiarze mieszkańców chcących założyć szpital św. Aleksandra! Prezydent zaręcza, że nic o tem nie słyszał. Po policmajstrze nadchodzi buchhalter kasy gubernialnej Chmielowskij, świeżo dekorowany orderem, z perswazjami, że szpitalów jest dosyć, funduszów miejskich należy oszczędzać, a na dom przytułku więcej nad 12.000 rub. sr. nie potrzeba. Zaprasza zresztą prezydenta do Rybnikowa (wice-gubernator), który dalej grając komedję podstępną, radzi, aby powstrzymać ludność od większych ofiar, a niechaj tylko podadzą prośbę o pozwolenie na podjęcie z funduszów miejskich 12.000 rub. sr. i td. — Finał śpiewa gubernator zachwycony całą sprawą: zapewnia, że impieratorowi taki zakład sprawi radość najwyższą, opowiada łaskawie o audjencji u wieliczestwa, na której on wyrozumiał, jak car by pragnął pomódz wszystkim cierpiącym ludziom!! Tak zwane „bystroumstwo" moskiewskie doszło teraz do ostatniej potęgi. — Na audjencji był gubernator w kwietniu br. zostawszy wezwany do Petersburga, ale Kaliszaninom nigdy przez myśl nie przeszło fundować filantropijne zakłady na cześć Aleksandra. Zdawałoby się przedsięwzięciem zbyt na ironię narażonem, aby zestawiać dobroczynność i cara. Moskale sami to wiedzą bardzo dobrze, i dla tego strzegą się dawać inicjatywy jawnie, ale w swój sposób „chytro mudry" biorą się do dzieła, ośmieleni dobrowolnym adresem wiernopodaństwa, jaki wysłano nieoględnie z Warszawy.

Możemy podziękować bractwu krakowskiemu za ułatwienie wrogom sposobności do tego zdzierstwa. Wysłaniem swego deputata do Warszawy, chętnem ciśnięciem się do pocałowania nogi papieżowi szyzmy, ośmielili Moskalów, dali im wytrych do ręki, którym się dobierają do naszych funduszów publicznych i prywatnych. Co innego, gdyby Polaków do adresu nakłaniać trzeba, jak zawsze bywało; Moskale nie nabieraliby chęci dobierać się jeszcze do kieszeni, poprzestaliby na przeprowadzeniu tego trudnego zadania. Chcemy tylko westchnąć: chroń nas Boże od nierozumnych przyjaciół!

Pod grozą stanu wojennego przeprowadza rząd inne jeszcze kwestje finansowe — a dzierżący samowładzę satrapi pouczają, iż reformy są kamieniem probierczym naszego przywiązania. Stan wojenny — i przeciwić się skutecznie? to chyba powstać z bronią w ręku! innego prawa nie mamy. Pro strepitus armorum leges non audivi! Dajmy się ograbić i całujmy kajdany, pracujmy dla kradzieżników.

Oszczędności spodziewane z redukcji powiatów i gubernij utoną w nowo zadekretowanych biurach ministerstwa policji i nie wystarczą nawet. *Goniec Urzędowy* powiadomił nas także o postanowieniu „wysoczajszem" co do podniesienia opłaty (o 10 kop. od rubl.) od patentów: handlowych i przemysłowych, — od konsensów: na wyrób trunków, na sprzedawanie tychże, na cegielnie i wszelkie przedsiębiorstwa. Akcyza od piwa podwyższoną została do wysokości 20 kop. od wiadra kadzi zaciernej — nakoniec (tymczasem) „Najjaśniejszy Pan (piszę dla odmiany słowami urzędowemi) na najpoddanniejsze przełożenie ministra finansów z dnia 23. marca r. b. Najwyżej rozkazać raczył: Przystąpić niezwłocznie do rozpatrzenia projektów względem uchylenia podatku pobieranego na rzecz skarbu Państwa podług systemu pogłównego i obmyślenia w miejsce takowych, innych źródeł dochodów państwowych". — Obmyślenie innych źródeł dochodów państwowych w miejsce pogłównego, znaczy: grabić dwa razy tyle pod innym tytułem.

W Warszawie jeszcze gorzej; tam despotyzmowi dostarczają żeru z żywych ciał — ztamtąd w paszczę potwornego rządu lecą ofiary, ale mniemam, że ztamtąd więcej wiadomości wprost otrzymacie, niż za mojem pośrednictwem.

Zajrzeć w głąb caratu aż lęk bierze. Tam im ciszej — tem okrutniej! Gazety milczą. Setki rodzin moskiewskich uchodzą do nas. Napływ ten jest dziś przedmiotem nader interesującym nietylko dla lokatorów i właścicieli domów, które to dwie wciąż ucierające się z sobą strony, obecnie wyprowadzone zostały z równowagi skutkiem nagłego braku mieszkań, ale i nastręcza sposobność do pewnej uwagi. Przybywszy z carstwa, muszą się natychmiast „jawić u naczalstwa", gdzie im wykładają patrjotyzm przez „małczać" — a Moskale przyuczeni są do posłuchu; w nich człowiekiem stał nałóg niewoli. Okropne są skutki wiekowej tyranji.

Aby wybrnąć z tego zaduchu ciemięztwa, przechodzę do wiadomości, że u nas bawi od 5. maja znakomity artysta i autor utworów dramatycznych p. Wincenty Rapacki i w starym grodzie naszym nadprośniańskim cieszy się licznem gronem wielbicieli. Powtóre: Kaliszanki, nie chcące się dać zawstydzić przez siostry ziemi wieluńskiej *) w uczczeniu Kraszewskiego, krzątają się za funduszami na podarek stosowny. Izraelitki w naszem mieście oddzielny przysposobiają dar. Ludzie pilnujący zgody wspólnej starają się o zlanie tych funduszów na sprawienie jednego podarku, który, mniemamy, byłby milszym jubilatowi, bo świadczyłby o pojednaniu klas (różniących się tylko wyznaniem) spólnością uczuć w niesieniu hołdu mistrzowi polskiego piśmiennictwa.

Kijów 15. maja.

Żyjemy tu w przededniu nowego krwawego dramatu, teraz dopiero stan oblężenia i to od dnia 10. (28.) b. m. czuć nam się daje.

Od poniedziałku 12. b. m. rozpoczął się przy ulicy Włodzimirskiej sąd wojenno-polowy nad socjalistami, w gronie których znajduje się i sześć kobiet. — Cała dzielnica miasta, w której sąd się odbywa, zabarykadowana barjerami i wojskiem — z publiczności nikomu nie wolno przechodzić tamtędy. Pikiety kozackie naokoło porozstawiane, dzień i noc; na straży cały pułk kozaków — i dwa bataljony piechoty opatrzonych ostremi ładunkami — patrole dniem i nocą snują się po ulicach — i co tylko im wpadnie podejrzanego, zabierają.

Wczoraj przyaresztowano w pomieszkaniu na Kreszczatyku (ulica główna) dwóch panów, u których chociaż ściślą robili rewizję, nic nie znaleźli — dość na tem, że cały pozór był, że ani jeden ani drugi nie był błagonadieżny (przychylny rządowi) — i to dziś zupełnie wystarcza. — Zajechała kibitka czterokonna — i uniosła ich — ale dokąd? — nikt z nas pomimo dopytywań — nie wie — widzieliśmy tylko żony rwiące włosy z rozpaczy, lecz i tym nie pozwolili żandarmi się z nimi pożegnać. To wszystko zapowiada i wróży nam jakąś straszną burzę — nikt z nas nie wie, co się z nim stać może za chwilę. — Masę nowej tajnej przybyło tu nam policji — dziś to pole dla nich i pewno nowe kresty przyzdobią ich piersi.

Sąd polowy nie prędko podobno się skończy — choć na pięć dni był tylko zapowiedziany — i jak z pewnych dowiedziałem się źródeł, o czem później szczegółowo doniosę — mają wieszać na Pieczersku — (w fortecy) 4 mężczyzn i dwie kobiety.

Wczoraj w sądzie polowym kobiety powybijały okna, i strasznemi słowy traktują swoich panów sędziów, — za karę nie dano im tylko cały dzień jeść, bo kary cielesnej tutaj się wstydzą, — którą ich poprzednio traktowano, a to jedynie dla tego, że jest tam obecnych 60 cywilnych słuchaczy, za biletami — i za wielką protekcią, chociaż *Kijewlanin* pisze, że „pry odkrytych dwerach".

Pomimo wszelkich szpiegowań jawnej i tajnej policji — były tu na rogach niektórych ulic, obok plakatów rządowych — głoszących sąd socjalistów — poprzylepiane drukowane plakaty, które nim policja zedrzeć zdołała, nie jeden przechodzień mógł przeczytać. Była to odezwa do Polaków, której treść o ile spamiętałem, przytaczam:

„Polacy!" — Ty nieszczęśliwy, biedny a na trzy części rozszarpany narodzie — stój na uboczu — bądź nam w duchu przychylnym, nie mięszaj się zupełnie do spraw naszych — i na wszystkie łzy i krew naszą, obojętnem patrz okiem.

„Ty cierpisz i jęczysz w niewoli — my to widzimy i czujemy. — Ty nie zginiesz, i zginąć nie możesz. — Twoje posłannictwo jest szczytne i szlachetne.

„Teraz pora przyszła na nas, abyśmy się ocknęli z uśpienia — ogniem i siłą ducha walczyć będziemy do upadłego, a ideę naszą przeprowadzić musimy — za jednego straconego na szubienicy — stu powstanie mścicieli.

„Ty polska młodzieży nie mięszaj się do niczego. — Tobie czekać korzystnej i pomyślnej chwili, — a wtenczas po jednym sztandarem podamy sobie dłonie.

„Dziś Wam Polacy nieprzystało się zupełnie mięszać do sprawy rosyjskich socjalistów — których dewizą i hasłem jest: Smierć — albo wolność!"

*) Wieluńczanki przygotowywują ów przycisk wyobrażający kobietę polską snującą jedną ręką nić, a drugą wskazującą dziecku litery na książce Kraszewskiego — o czem wspominaliśmy w *Dzien. Polsk.* (P. R.)

Praga 19. maja. Uchwalona wczoraj na zgromadzeniu posłów czeskich rezolucja opiewa w całej osnowie, jak następuje:

„W obec wielkiej doniosłości chwili obecnej zgromadzeni posłowie czescy uchwalili jednogłośnie, rozważywszy polityczne stosunki obecne, że nie ma powodu odstąpienia od niedawno powziętej uchwały co do obesłania rady państwa.

Posłowie pochwalili zarazem usiłowania swych mężów zaufania, dążące do porozumienia z reprezentantami ludności niemieckiej, ku której żywią najszczersze sympatje, tudzież usiłowania ich dążące do porozumienia z doradcami korony.

Posłowie wyrażają przekonanie, że ich mężowie zaufania będą prowadzić dalsze rokowania w tej sprawie z równem umiarkowaniem i stanowczością, nie poświęcając ani historycznej odrębności, ani autonomji królestwa czeskiego, ani też innych istotnych warunków naszego narodowego bytu.

Posłowie są tego silnego przekonania, że naród czeski nie stracił odwagi do dalszej walki za powyższe swe prawa, i że jak jeden mąż przy nich trwać będzie, są też pewni, że przy najbliższych wyborach czynem tego dowiedzie, i że nie usłucha głosu tych, którzy go namówić usiłują, ażeby zmusił swych posłów do wstąpienia do Rady pań-

Tracycja niemieckiej mądrości.

Przez

STEFANA BUSZCZYŃSKIEGO.

Profesorowie niemieccy, od chwili pojawienia się znakomitych filozofów, zaczęli wywierać stanowczy wpływ na losy europejskiego społeczeństwa. Zasady przez nich wszczepione i rozpowszechnione, uległy z czasem wprawdzie pewnym zmianom; ale wkorzeniły się tak głęboko, tak dalece przeniknęły ducha narodu, który z ideami swoich mędrców zdawał się powołanym do przewodniczenia ogólniej oświacie, że późniejszy kierunek nauk wszelakich, zwanych humanitarnemi, zawsze z jednego wypływał źródła, na jednych opierał się podstawach. Tak zostało aż do dni dzisiejszych. Tradycja wcale się nie zmieniła.

Byłoby to wielkiem szczęściem dla ludzkości, gdyby organizacja społeczeństwa wypływała z uniwersytetów, bez ulegania wpływom samolubnej dążności sterników, bez domięszania osobistych widoków przemocy. Wszak Platon wyrzekł te wielkiego znaczenia słowa: „Ludzkość wtedy dopiero będzie szczęśliwą, gdy królowie będą filozofami a filozofowie królami." Tego twierdzenia nie trzeba brać dosłownie. Łatwo zrozumieć co ten wielki mędrzec miał na myśli. Ale „fałszywi prorocy," filozofowie nowożytni, zwłaszcza niemieccy, sofiści, rozkrzewili mnóstwo błędnych pojęć, które całemu organizmowi społecznemu szkodliwy nadały kierunek. Niedorzecznem, śmiesznem byłoby mniemanie iż Niemcy nie mieli albo nie mają genjuszów na polu filozoficznem. Lecz ten „praktyczny" naród zawsze wydawał filozofów-genjuszów niepraktycznych.

Do rzędu niezliczonych przesądów trapiących nieszczęsną ludzkość, burzącą się nieustannie w szamotaniu się, w szukaniu jakiejś bezwzględnej prawdy, której znaleźć nie może, jakiegoś położenia aby jej było lepiej, przybył nowy przesąd: wiara w niemiecką mądrość. Ta wiara owładnęła niemal światem całym. Poddali się jej wszyscy, najzdolniejsi, najrozumniejsi ludzie innych narodów; poddali się jej nawet nieprzyjaciele Teutonji. Słowa wychodzące z niemieckich uniwersytetów zdawały się nieomylnemi dla wielu, były wyrocznią. Berlin, Królewiec (katedry Hegla i Kanta), Goetingen, Jena, Halle, Lipsk, Heidelberg i t. d. uważane są dotąd za słońca z których rozsypują się promienie prawdziwej wiedzy! Niemieccy protestanci aż do znudzenia wyszydzają katolickie przesądy, nieomylność i rozmaite dogmata. A jednak utworzyli oni ciało uczonych, roszczące sobie także prawo do innego rodzaju nieomylności, z którego wypłynęła niezliczona ilość naukowych przesądów, niemniej szkodliwych jak wszystkie. Najsmutejszemi następstwami ich doktryn, upozorowanych „emancypancją myśli," łudzących korzyścią „wolnego badania Biblji" (*freie Bibelforschung*), głoszących zwodnicze hasło „czystego rozumu" (*reine Vernunft*), nie były wcale rzeczywiste prawa człowieczeństwa wprowadzone w życie, jak się spodziewano, lecz przeciwnie: z jednej strony, arbitralność oparta na błędnem pojęciu o prawach, to jest „prawo siły," wyniesione do wysokiego znaczenia przez Bismarka, z drugiej—bezwstydne, płaskie służebnictwo. W skutek rozpowszechnionych z uniwersytetów pojęć, w umysłach pragnących postępu, musiała rozbudzić się reakcja, oddziaływanie często bezrozumne jak np. zasady socjalnej demokracji, te zwłaszcza, które wpadając w drugą ostateczność, objawiły dążność do najstraszliwszej klęski, do bezprawia, do anarchji.

Szkoły niższe i wyższe są nietylko podstawą oświaty ogólnej w zastosowaniu jej do życia publicznego, lecz, można powiedzieć, stanowią o spokoju, o szczęściu lub nieszczęściu tak jednostek jak całych narodów, całego społeczeństwa. Nie będzie to przesadą gdy powiemy, że minister oświaty dzierży w ręku swojem przyszłe losy narodu, że jest najwyższym, najznakomitszym urzędnikiem w państwie. Jeżeli sam osobiście rządzi działem naukowym, jeżeli sam organizuje szkoły, wydaje programy, cała odpowiedzialność cięży na nim, na jego sumieniu. A gdzież jest człowiek, któryby mógł ogarnąć, przeniknąć ogrom nauk, zrozumieć ich zastosowanie do rzeczywistych a tak różnych potrzeb narodu? Jeżeli rozporządza i działa łącznie z radami szkolnemi, z gronem uczonych ukształconych specjalnie, tworzy on najważniejszą władzę w narodzie.

Tymczasem (a mamy tu na względzie wszystkie kraje Europy, w których dziś głównie zajmują miejsce państwa pod rządem pruskim zostające) z ognisk oświaty: ze szkół a nawet z uniwersytetów rozchodzą się idee z jednej strony poniżające godność człowieka, z drugiej nie dające o niej jasnego pojęcia.

W krajach despotycznych, gdzie nie ma żadnych ustaw, albo gdzie ustawy są chwiejne, za przykładem przewódzców oświaty, profesorów, przyjęto nazywać prawem to co jest bezprawiem, legalnym porządkiem to co jest społecznym wywrotem i anarchją, a prawodawstwem takie kodeksy, które są zbiorem przepisów arbitralnej woli. Na przykład tak zwany „*Swod zakonow*" nie jest właściwie zbiorem praw lecz zbiorem ukazów. Kodeks, którego naród nie pisał, nie jest prawodawstwem.

W czasach gdy ciemnota była powszechną, gdy monarchowie światli, rządząc narodem, nie mieli od kogo zasięgnąć rady, musieli i mogli pisać ustawy dla swych podwładnych; dziś prawa narzucone z góry chybiają celu, nie mogą wprowadzić porządku w społeczność, najlepiej rozumiejącą potrzeby swoje, bo stojącą już na wyższym stopniu oświaty.

Jeżeli wykrzywione pojęcia o prawie oburzają w państwach despotycznych, więcej dziwi gdy je znajdujemy w narodach wyobrażających sobie, iż stoją na czele oświaty i postępu. U Niemców wszystko spoczywa w sferach abstrakcji, co tylko tyczy się zastosowania praw narodowych. Czego się można spodziewać od świeczników społeczeństwa od nauczycieli zajętych wychowaniem młodzieży, jeżeli w centrze oświaty ogólne pojęcie o prawie osłonięte jakimeś frazeologicznym mistycyzmem: Oto jest np. definicja prawa jednego z największych niemieckich mędrców w tej dziedzinie: „Najogólniejsze przykazanie które z idei prawa wychodzi, daje się wyrazić w następującem orzeczeniu: Uważaj sposób i objętość twojego uznania woli drugiego, jako niezłomną normę twego zachowania się względem niego. Takie orzeczenie to samo mówi co piękne zdanie Rzymian o sprawiedliwości: Sprawiedliwość jest to wytrwała i niezłomna wola oddawać każdemu co mu się należy." — Rzymianina łatwo zrozumieć; ale objaśnienie niemieckiego profesora któż zrozumie?!

To co następuje jest jeszcze lepszem: „Chociaż byłoby błędem powiedzieć, iż każde prawo, w swojem historycznem pojawieniu się, wychodzi z układów albo z wyraźnego porozumienia się, jednakże leży to w duchu prawa, że stan legalny, to jest taki, który się opiera na prawie, wszelkiemi sposobami stara się zdobyć sobie wartość niewątpliwą w formie wyraźnych układów i ustaw; co najmniej muszą być przy tem wole, dla których coś ma mieć znaczenie prawa; a postanowienia praw bez zgadzającej się świadomości tych, którzy przy tem mają udział, mogą wprawdzie oznaczać stan faktyczny, do jakiego ci ostatni stosować się muszą, lecz nie oznaczają stanu legalnego."

Tej jasności są wszystkie definicje uczonych Teutonów! Można zapalenia płuc dostać, przeczytawszy tak długi perjod głośno. *)

Uderzający sofizmat leży w następującem zdaniu, które wszakże u Niemców jest rozpowszechnionem: „Prosty stan posiadania musi z czasem przejść w stan legalny." — „*Der blosse Besitzstand muss mit der Zeit in den Rechtsstand übergehen.*" (*ibid*). Czy może być okropniejsza nauka?!

Ale czytajmy dalej:

„Najważniejszem jest wykazanie różnicy pomiędzy legalnością posiadania, a prostym tylko faktem posiadania w stosunkach rządu do narodu; albowiem tu bardzo często rząd faktyczny (*gouvernement de fait*) na przemocy tylko i uzurpacji wprawdzie opierający się, lecz doznający już posłuszeństwa, odróżnianym bywa od właściwego prawowitego rządu (*gouvernement de droit*), który nie miał dość siły, aby utrzymać prawa swoje i pełnić swą powinność. Powiedzieć zaś, że fakt posiadania nigdy w stan posiadania legalnego przejść nie może, że uzurpator (przez starożytnych zwany *tyrannus absque titulo*) nie ma prawa do politycznych czynności, albo że jego postanowienia nie mogą być przyjęte i uznane bez różnicy, byłoby to wprowadzenie kwestji do nierozwikłanych trudności, albowiem mało jest państw w Europie, którychby publiczne prawo było z samego początku wolnem od uzurpacji." (*ibid.*)

Oto jest filozoficzno-polityczna logika! Powyższe zdanie popiera twierdzenie: że wszystkie prawie państwa powstały siłą miecza, a idee despotyzmu rozchodzą się z Germanji i to w scientyficznej formie. Na tej zasadzie, która krótko daje się streścić w tych szyderczych słowach: *ce qui est bon à prendre est bon à garder*, złodziej co ukradł konia i znalazł w nim

*) Przepisuję dosłownie: „Betrachte die Art und den Umfang deiner einem andern Willen gemachten Zugeständnisse als unverbrüchliche Norm deines Verhaltens gegen ihn."

„Obwohl es falsch wäre, zu sagen, dass alles Recht in seiner historischen Entstehung von Verträgen oder ausdrücklichem Einverständnisse ausgehe, so liegt es doch im Geiste des Rechts, dass jeder Rechtszustand d. h. derjenige, welcher auf das Recht gegründet ist, sich allmälig in der Form ausdrücklicher Verträge und Gesetze eine unzweifelhafte Gültigkeit zu verschaffen sucht; zum mindesten müssen die Willen, für welche etwas als Recht gelten soll, dabei sein, und Rechtsbestimmungen ohne ein einstimmendes Bewusstsein Derer, welche dabei betheiligt sind, mögen immerhin einen factischen Zustand bezeichnen, in den sich die letztern fügen müssen; einen Rechtszustand bezeichnen sie nicht." To orzeczenie znaleziono tak dobrem, iż je pomieszczono w słowniku All. deutsche Encyklopädie. Recht. Znajduje się także w encyklopedji prawa.

stwa bez uzyskania narodowi naszemu nieodzownie potrzebnych rękojmij, z uszczerbkim korzyści i godności narodu.

W imieniu wszystkich posłów czeskich stronnictwa prawnopolitycznego — podp.

Rieger, Brauner, Sladkowsky.

Edward G r e g r zaprotestował przeciw powyższej rezolucji i oświadczył, że występuje ze zgromadzenia; zastrzegając się zarazem od wszelkiego spólnictwa z K l a u d y m. Żywe rozprawy toczyły się nad projektem odezwy do wyborców przedłożonym przez R i e g i e r a. Ułożenie odezwy do wyborców poruczono ostatecznie mężom zaufania. Mężowie zaufania uchwalili zawiązać komitety wyborcze we wszystkich czeskich okręgach s ą d o w y c h, komitety te mają się porozumiewać w sprawie stawiania kandydatów wprost z mężami zaufania.

Jedno z pism czeskich wychodzącycfi w Pradze donosi z pewnego źródła, że namiestnictwo praskie wydało z polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych p o u f n y o k ó l n i k do wszystkich starostów powiatowych z rozporządzeniem, aby urzędnicy polityczni wobec przyszłej agitacji zachowali się zupełnie n e u t r a l n i e. Rząd nie będzie stawiał żadnych kandydatów. Zapewniają, że Edward G r e g r zatrzyma swój mandat poselski i usprawiedliwi się przed swymi wyborcami. Z klubu m ł o d o c z e s k i e g o także nie wystąpi.

Sprawy zagraniczne.

Proklamacja cara do Bułgarów księstwa.

Podaliśmy wczoraj proklamację Aleksandra II do Bułgarów wschodniej Rumelji; obecnie dzienniki przynoszą nową proklamację carską do Bułgarów księstwa świeżo utworzonego, a więc do poddanych księcia Battenberg, odtąd księcia Bułgarji. Jak proklamacja do Bułgarów rumelskich, tak i ta, są obie autentyczne, bo już zostały ogłoszone w dziennikach petersburgskich. Oto jej przekład dosłowny:

„Bułgarowie księstwa! Dopełniając zastrzeżeń traktatu berlińskiego, wydałem rozkaz do wojsk moich, które wasz kraj zajmują, ażeby po upływie terminu oznaczonego przez ów traktat na okupację, bezzwłocznie swój wymarsz rozpoczęły.

„Powiadamiając was o tem, nie mogę tej sposobności pominąć, żeby wam nie wyrazić mego podziękowania za pełne życzliwości przyjęcie wojsk moich, gdy wchodziły na waszą ziemię, jak również za sympatję i prawdziwie b r a t e r s k i e uczucie, któregoście podczas ich pobytu w kraju waszym stałe składali dowody. Sami zaś, walcząc w szeregach mojej walecznej armji i podzielając z nią trudy wojenne nauczyliście się ją szanować i kochać a zarazem dzielicie z nią chwałę dokonanych przez nią bohaterskich czynów.

„Z licznych objawów przyjemnie mi było przekonać się o waszych uczuciach wierności i wdzięczności, które żywicie dla mnie i dla całego moskiewskiego ludu za bezinteresowną pomoc, która w ciężkich dla was próbach wam udzieloną została i za ofiary jakie dla dobra oswobodzenia waszego poniesione zostały. Wierząc w szczerość tych uczuć waszych nie wątpię także, że wy jako świadkowie wielkich wypadków, które wam dały podstawę do samoistnego życia, uczucie owe zachowacie w sercach waszych i przekażecie je potomności waszej.

„Gdy wojska moje weszły do kraju waszego, oznajmiłem wam mój zamiar, strzedz waszej narodowości i zabezpieczyć wam te prawa, które każdemu dobrze uorganizowanemu społeczeństwu przynależą.

„Bóg pobłogosławił orężowi, który został podniesiony do obrony waszej słusznej sprawy i dopomógł mi do wykonania mojego zamiaru.

„Mocarstwa, w poczuciu sprawiedliwości, nie mogły praw obywatelskich bułgarskiej narodowości nie uznać. Traktat berliński przeto zakładając przez ustanowienie księstwa bułgarskiego silny fundament do dalszego rozwoju waszej narodowości, przyznał wam ostatecznie owe prawa i waszą samoistność zabezpieczył.

„Przed wami, Bułgarowie księstwa, nowa otwiera się droga, na którą mocarstwa co w sprawie waszego odrodzenia udział wzięły, będą zwracać oczy; potrzeba ażebyście okazali się przed niemi jako lud, który dojrzał dostatecznie do samoistnego politycznego życia i do używania przyznanych mu praw.

„W projekcie organicznego statutu administracji księstwa położyliście podwalinę do wewnętrznej organizacji i zatrzymaliście dla siebie znaczną część spraw zarządu. Nie wątpię, że będziecie umieli przyswoić sobie podstawowe zasady tego statutu, i skuteczny dla waszego rozwoju ciągnąć z nich pożytek.

„Wybierzecie sobie księcia (proklamacja jest z 10 kwietnia), który będzie waszym przewodnikiem i waszym przedstawicielem w obec mocarstw. W spójni i jedności z waszym wybrańcem będziecie stawiać pierwsze kroki po drodze wskazanej wam przez mocarstwa i z m i e r z a ć n i e w z r u s z e n i e d o c e l u w a m n a z n a c z o n e g o p r z e z o p a t r z n o ś ć.

„Pozdrawiając przyszłego, pierwszego księcia Bułgarji, pozdrawiam w jego osobie odrodzenie bułgarskiego ludu".

A l e k s a n d e r."

A n g l i a.

Interpelacja ks. d'Argyll w kwestji wschodniej i odpowiedzi ministrów.

Sobotni telegram przyniósł nam niektóre punkta rozpraw n a d i n t e r p e l a c j ą k s. d'A r g y l l w I z b i e l o r d ó w; dziś otrzymujemy obszerne sprawozdania, które są nadto ważne, żeby je można pominąć milczeniem. Wzięty w kleszcze interpelantów rząd był zmuszony mówić co tylko wiedział najlepszego na obronę swej polityki wschodniej i mówił, ale z tego co powiedział, wypada wcale niewesoły bilans. Gdy więc już nieraz, wyobrażano sobie ogólny stan rzeczy takim, jakim go malowali według swej woli ministrowie angielscy, warto również ujrzeć go raz i takim, jakim go ciż sami ministrowie uznać byli zmuszeni. Wprawdzie i tym razem jest jeszcze wiele optymizmu, ale niemniej przeto widać wielką różnicę od twierdzeń dawniejszych; nawet owe „zwycięstwo," ów „pokój pełen chwały," czyli traktat berliński, który tak tryumfalnie przywożono do Londynu, ciż sami lipcowi tryumfatorowie gabinetu ogłaszają dziś jako prosty t y m c z a s o w y układ (*arrangement*) sklecony głównie w celu o d r o c z e n i a katastrofy, której — ministrowie sami to wyznają— Anglia nie była wtedy w możności stanowczo i ostatecznie usunąć. Lecz przejdźmy treść tych rozpraw.

K s i ą ż ę d'A r g y l l w swej interpelacji (d. 16go bm.) zwrócił najprzód uwagę Izby lordów na rezultaty zagranicznej polityki rządu, które, jak twierdził z naciskiem, są żadne; przyczem domagał się przedłożenia dyplomatycznych dokumentów. Zdaniem szlachetnego lorda, rząd, w rzeczy samej, nie umiał ani założyć wędzidła na ciągłe wykraczania Rosji, ani przeszkodzić nagłego osłabienia Turcji. Traktat berliński jest rzeczą nieudałą. Turcja więcej ucierpiała z interwencji angielskiej aniżeli mogłaby była ucierpieć. gdyby była pozostawioną własnym środkom. Klęski poniesione przez Turcję wyszły na korzyść Rosji. Bułgarja i Rumelja zostały rzucone w ramiona moskiewskie. Traktat berliński jest tylko lekko zmodyfikowanym traktatem san-stefańskim, a nawet modyfikacje te wychodzą często na szkodę Turcji. Co zaś do konwencji anglo-tureckiej, ta jest niewykonalną, a oprócz tego zniewala przyszłe rządy Anglji do wojny z Rosją, w razie gdyby to mocarstwo chciało robić choćby najmniejszą anneksję. Nareszcie ks. d'Argyll ubolewał, że traktat berliński przyjął pretensje kosztów wojennych, gdyż to będzie ciągle bronią potężną w ręku Rosji. W końcu uderzył także na politykę rządu w sprawie afgańskiej.

Na te zarzuty, do których jeszcze dorzucił pewne krytyki lord Kimberlej, odpowiadali lordowie Beaconsfield i Salisbury.

L o r d B e a c o n s f i e l d odpierał najprzód zarzuty co do Afganistanu, przypominając dowody z depeszy lorda Norfolka, że opozycja w tej sprawie byłaby prowadziła taką samą jak rząd obecny politykę. Zwracając się do spraw europejskich, przechodził po krótce wypadki ostatnich lat czterech. Co do traktatu berlińskiego przeczył on jakoby traktat ten miał być kopią układów san-stefańskich. Art. 22 dotyczący ewakuacji, pojmuje lord Beaconsfield w ten sam sposób jak Rosja tj. że ewakuacja miała się po 9 miesiącach od podpisania traktatu dopiero rozpocząć. Zresztą w żadnym razie nie może ona się przedłużyć po za 3. sierpnia; członkowie zaś opozycji, którzy ogłaszają ów traktat jako niepraktyczny, powiększają tylko przeszkody jego wykonania.

Mowa ks. d'Argyll — ciągnął dalej minister — jest namiętną argumentacją na rzecz wojny z Rosją. Zapewne, mogliśmy przeszkodzić Rosji zajęcia Batum, tak jak jej przeszkodziliśmy wziąć Konstantynopol. Ale czyż było się przygotowanym do prowadzenia wojny? Potrzebaż przypominać, że Moskale byli u bram Konstantynopola, i że nie można było nieuwzględniać wymagań Rosji, która Turcję pobiła na głowę? Rząd angielski miał w programie swej polityki utrzymać Turcję jako państwo niezawisłe. Wszystkie rządy były zdania, że nic nie mogło zastąpić Turcji jako mocarstwa, mimo że zostałaby uszczuploną. Łatwo to powtarzać, że państwo ottomańskie stoi u schyłku; ale badając tę kwestję ze stanowiska praktycznego, nie znajdzie się dziś ani jeden mąż stanu, któryby proponował, albo któryby był w możności zaproponować jakąkolwiek kombinację mogącą usunąć trudności jakieby powstały. Jeźli bowiem kiedykolwiek przyszłoby do rozbioru państwa ottomańskiego, toby wypadła wojna powszechna, wojna długa i straszna. W tem zaś samem leży już dostateczna racja, ażeby nie dopuszczać do upadku tego państwa. Zawsze byliśmy tego zdania, że ażeby nadać żywotność Turcji, potrzeba polepszyć warunki bytu jej mieszkańców. Staraniem naszem więc było najprzód przeszkodzić wojnie, a potem zapewnić los różnych ras podlegających zwierzchnictwu Porty. Ale gdy mimo naszych usiłowań, wojna się rozpoczęła, żądaliśmy żeby pokój nie został zawarty bez odniesienia się do was i bez waszej sankcji. Statut organiczny dla Rumelji wschodniej powinien sprowadzić pomyślność u ludności tej prowincji.—Lord Beaconsfield naszkicowawszy sytuację stworzoną przez traktat sanstefański, rozwijał rezultaty traktatu berlińskiego.

Moskale, rzekł ten minister, opuścili groźne stanowisko jakie zajmowali pod Konstantynopolem. Ich odwrót dokonał się stopniowo. Z kolei wycofali się z Andrjanopola a obecnie opuszczają Rumelję i Bułgarję. Stosownie do swych życzeń, Bułgarja otrzymała autonomję zupełną pozostając wszakże prowincją lenniczą, względem Porty i zobowiązaną płacić jej trybut. R u m e l j a wschodnia została prowincją wyosobnioną, zarządzaną według statutu organicznego, który jej nadaje reprezentację miejscową, zarząd miejscowy, cywilną i religijną wolność. Statut organiczny nadany K r e c i e (Kandji) został bardzo dobrze przyjęty przez mieszkańców tej wyspy. S e r b i a, która już dopełniła warunków dotyczących wolności religijnej jaką jej kongres nakazał, została uznaną przez mocarstwa jako niezawisła. Niezawisłość R u m u n j i byłaby także już została uznaną, gdyby nie były zaszły trudności co do warunków tejże samej natury nałożonych na te księstwo. Są wszakże dobre powody do mniemania, że Rumunia dopełni tych warunków niezadługo. W każdym razie Anglia będzie się domagać, ażeby te warunki zostały dopełnione, a lord Beaconsfield sądzi, że mocarstwa uczynią podobnież.

Doniosłe te skutki należy, być może, zawdzięczać obecności floty angielskiej na wodach stambulskich jak również stanowczości oświadczeń robionych przez angielską dyplomację w Petersburgu. Mimo to trzeba zeznać, a co mnie się tycze, rzekł minister, chętnie uznaję, że rząd moskiewski okazał rozsądek i miarkowanie; wierzę, że pragnie on szczerze utworzyć w owych krajach, które były teatrem tylu zaburzeń, stan rzeczy taki, który my będziemy popierać nietylko w interesie Rosji ale w interesie wszystkich mocarstw. — Ks. d'Argyll powiedział, że rząd jest silny ale tylko w parlamencie. Otóż niech mi będzie wolno się odwołać do tych poważnych większości' które udzielają zaufania rządowi, bo wiedzą, że jest on zdecydowany utrzymać sławę i potęgę Anglii. (Mowę tą w wielu miejscach przerywały oklaski).

L o r d S a l i s b u r y, zaprzecza najprzód twierdzeniu ks. d'Argyll, jakoby wojna Krymska została przedsięwziętą jedynie w celu uzyskania dla Turcji czasu na rekonstytucję. Celem tej wojny, według lorda Salisbury, było przeszkodzić napadom moskiewskim. Co się tyczy Rumelii wschodniej, mocarstwa zaprowadzając w niej nowy stan rzeczy, chciały przez to oddzielić rząd wewnętrzny od innych funkcyj, ażeby dozwolić tej prowincji rządzić się samej. Ale odnośnie do spraw zewnętrznych, jak np. obrona krajowa, poskramianie powstań, wypada ażeby władza bezpośrednia w ręku sułtana pozostała. Na wypadek więc insurrekcji, tylko wojska tureckie mogą tam być wezwane, a sułtan zachował wyłącznie zupełne prawo zajmowania wszystkich granic. Dalej powiada minister, że niepodziela on bynajmniej zdania lorda Kimberley, jakoby sułtan o tyle tylko miał powagi, o ile jest panem despotycznym. Przeciwnie; rząd jest przekonany, że jeśliby w tej władzy despotycznej były zaprowadzone zmiany przez mężów stanu zdolnych to uczynić, państwo tureckie mogłoby jeszcze istnieć dalej jako monarchia. Błędem jest mniemać, że w rozwiązaniu tej kwestji wschodniej rząd ma na względzie wyłącznie interesa Porty. Rząd pragnie utrzymania Turcji, ale nie w jej wielkości pierwotnej, bo widoczna, że jej siły tak zostały zmniejszone, iż nie byłaby w stanie zachować swych dawnych granic; rząd ją popiera, albowiem jest ona rzeczywistą tamą, która osłania potęgę azjatycką Anglii. — Co do okupacji Bośnii i Hercegowiny przez Austrję, rząd mniema, że jest to jeden z najważniejszych faktów przyczyniających się do utrzymania pokoju Europy. — Nakoniec, co się tycze traktatu berlińskiego, ma on ten skutek, że stawia Turcją w położeniu, które, jeżeli tylko posiada ona rzeczywiście tę żywotność, jaką rząd w niej przypuszcza, i mężów stanu zdolnych ją prowadzić podczas tej trudnej kryzys — zapewni jej długą egzystencją. W każdym razie układy (*les arrangements*) jakie poczyniono (t. j. traktat berliński) muszą w skutkach swoich odroczyć katastrofę, która, jeśli nadejdzie, mieć będzie najstraszniejsze następstwa.

L o r d G r a n v i l l e oświadcza, że teraz kraj został dostatecznie poinformowany o prawdziwym stanie rzeczy i o rzeczywistych skutkach traktatu berlińskiego; ministrowie zaś lepiejby byli zrobili, żeby w obec tego co sami wypowiadają, mniej pompatycznie sławili rezultaty owego traktatu. K s. d'A r g y l l również jako dostatecznie poinformowany cofa swój wniosek.

R o s j a.

Odeskij Wiestnik donosi, że tameczny sztab okręgowy otrzymał zawiadomienie, iż car zgodził się na projekt ministerstwa wojny, ażeby na przyszłość lata służby czynnej w szeregach dla żołnierza moskiewskiego, wynosiły zamiast dotychczasowych 5-ciu, tak samo jak w armjach europejskich nie więcej nad 3 lata. Siła bojowa Rosji pomnoży się przez to prawie o połowę.

Jest to największa wiadomość jaką znajdujemy w gazetach rosyjskich; zresztą same drobiazgi jak naprzykład:

Z powodu niemożności dostania na raz „dworników" w tak znacznej ilości (51.000), jaka się zdaje konieczną władzom carskim w Petersburgu dla podtrzymania tamże uroku i godności pana swojego, właściciele domów tamże poczęli wysyłać na wartę zamiast mężczyzn, kucharki swe, praczki, i tym podobne indywidua silniejsze rodzaju kobiecego, z ostrym rozkazem chwytania rewolucjonistów. Jenerał Gurko wspólnie z naczelnikiem miasta, jenerałem Żurowem, wydał niebawem rozkaz dzienny, że jakkolwiek chwalebną jest postawa kucharek i praczek z miotłą w jednej ręce a halebardą w drugiej, gotowych „ratować ojczyznę i cara", to jednak pomnąc na zasadę, że w ogóle kobietom nie należy zbytnie dowierzać, zaleca kamienicznym panom, usunąć zbrojny personal żeński z trotuarów stołecznych.

W powiecie skwirskim gubernji kijowskiej, jak donosi *Kiewlanin* aresztowano w przeszłym tygodniu jednego z „diejatielów" moskiewskich, a mianowicie s ę d z i e g o p o k o j u, niejakiego pana P... Zacny ten stróż sprawiedliwości i cnoty, ukradł w ciągu roku do 80.000 rubli srebrem, danych mu przez rząd dla zapłacenia chłopom za dostarczony chleb i kaszę dla armji w czasie wojny tureckiej.

Car podpisał bardzo ważny ukaz. Ukaz ten tyczy się zmiany mundurów i kaszkietów tak co do formy jak i barwy kreowanej w przeszłym roku policji powiatowej nowego rodzaju, pod nazwą „uradników." Pretorjanie ci mieli dawniej czapki okrągłe; dziś dostali czapki formy stożkowej, perskiej. Ma to bardzo pomódz do łapania buntowszczyków.

Bazar ludowy w Kijowie został niedawno znagła otoczony łańcuchem żołnierzy i policjantów, poczem część policjantów, wszedłszy pomiędzy lud poczęła aresztować każdego, który się nie wykazał paszportem. Aresztowano kilkuset, i rząd cieszy się nadzieją, że pomiędzy nimi znajdzie kilku rewolucjonistów przebranych za chłopów. Sprytny jenerał Todtleben w Odessie urządził jednocześnie innego rodzaju razzię. Napadł nagle na wszystkie księgarnie i biblioteki, w jednej i tej samej chwili, i wyłowił mnóstwo dzieł zakazanych. Jenerał zaraz doniósł carowi o tem zwycięztwie. Radość była nie mała.

K R O N I K A.

Lwów dnia 21. maja.

Festyn na korzyść Stow. Wincentego à Paulo, który urządzony zostanie staraniem P a n i e n E k o n o m e k dnia jutrzejszego w o g r o d z i e m i e j s k i m, będzie jednym z najpiękniejszych zabaw ogrodowych w tym roku (naturalnie, jeżeli niebo będzie łaskawe). Dwie muzyki wojskowe i muzyka „Harmonji" będą bez przerwy przygrywać najulubieńsze utwory. Loterja fantowa, którą panny ekonomki jak corocznie tak i w tym roku umiały w drodze składek bardzo hojnie wyposażyć, zawiera bardzo piękne i cenne fanty. Nie wątpimy, że publiczność zechce poprzeć szlachetne starania urządzających i licznie pospieszy na ten festyn.

Zarząd towarzystwa politechnicznego urządza na Zielone Święta wycieczkę naukową do Krakowa i Wieliczki. Program wycieczki zawiera zwidzenie pamiątek historycznych, zbiorów naukowych i większych budowli Krakowa, tudzież zwidzenie kopalni wielickich. W obec tylu przedmiotów godnych podziwu, winni członkowie jak najliczniej towarzyszyć w projektowanej wycieczce, a to tem bardziej, że nie prędko nadarzy sie znowu sposobność, aby przy jak najmniejszych kosztach można zwidzić pamiątki historyczne z naszej minionej przeszłości i bogactwa szczodrej przyrody.

Sekretarz towarzystwa p. Stwiertnia przyjmuje zgłoszenia najpóźniej do dnia 26. maja i udziela bliższych informacyj.

Z Izby sądowej. Wczoraj 21go odbyła się w sądzie tutejszym rozprawa przeciw redaktorowi *Pracy*, p. Józefowi Danilukowi, o przekroczenie programu redakcyjnego. *Praca* zamieściła artykuł o konstytucji 3go maja, w którym policja upatrywała „omawianie bieżących spraw politycznych." Obrońca dr. Łubiński wykazał, że konstytucja 3go maja żadną miarą nie może być uważaną za „bieżącą kwestję polityczną", poczem sąd uwolnił podsądnego i zniósł konfiskatę tego numeru *Pracy*.

Odszczególnienia. Cesarz nadał radcy namiestnictwa we Lwowie Chytremu de Freiselsfeld przy sposobności jego przejścia w stan spoczynku tytuł i charakter radcy dworu, a przechodzącemu również w stan spoczynku radcy dworu Halligowi de Hallingen wyraził najwyższe zadowolenie.

Starożytny obraz treści historycznej jest do widzenia w handlu p. Wilhelma Seyfartha przy ulicy teatralnej. Obraz ten z wielu względów bardzo ciekawy, będący dziś własnością prywatną, pochodzi z zamku Żółkiewskiego, z galerji obrazów króla Sobieskiego, i ma być pędzla A l t a m o n t e g o, który z polecenia królewskiego malował wielkie historyczne obrazy, znajdujące się w farze Żółkiewskiej. Obraz, o którym mowa, przedstawia ucztę królewską, do której zasiadło kilkudziesięciu biesiadników w różnobarwnych strojach średniowiecznych. Na głównem miejscu u biesiadniczego stołu siedzi król w koronie, a jeden z biesiadników obok króla trzyma obrączkę ślubną. Okoliczność ta, tudzież podobieństwo niejakie rysów twarzy królewskiej do wizerunków Kazimierza Wielkiego, naprowadziło na myśl że to być może znana uczta u Wierzynka — Domniemania tego nie potwierdza nic zresztą w obrazie. Nie znaleźliśmy w nim żadnych szczegółów, któreby mogły naprowadzić na pewne wytłumaczenie jego treści, lub potwierdzić domniemanie, że jest on istotnie pędzla Altamontego. I owszem znajdujemy w nim wyższe zalety artystyczne, niżeli w innych obrazach Altamontego — zwłaszcza perspektywa w ugrupowaniu trafnem i urozmaiconem kilkudziesięciu osób, zasługuje na uwagę. Obraz ten, mocno uszkodzony, zrestaurował p. K r u s z y ń s k i tak dobrze, iż wszelkie ślady zniszczenia znikły i obraz wygląda jak nowy. P. Kruszyński umiał doskonale zastosować się w uzupełnieniu części uszkodzonych, i w odnowieniu całości, do pierwotnych cech oryginału, z prawdziwie artystyczną znajomością rzeczy, co nie jest łatwem zadaniem i niemałego wymaga kunsztu. Łatwiej jest obraz na nowo przemalować, niżeli wydobyć z płótna pierwotne jego rysy w całej okazałości tak dokładnie, aby nic z jego właściwości nie uronić. P. Kruszyński okazał się tu bardzo biegłym restauratorem i zdolnym artystą malarzem.

Samobójstwo. Wczoraj o godz. 6 z rana włościanin jakiś jadąc koło stawu Pelczyńskiego, spostrzegł, jak młoda dziewczyna wskoczyła do stawu. W tej samej chwili nadszedł służący komendanta pływalni wojskowej, którego włościanin uwiadomił o tym wypadku. Z rozkazu komendanta udało się natychmiast czółnem kilku żołnierzy na wskazane miejsce, gdzie po chwili odszukano i wydobyto dziewczynę, szatynkę, nader ujmującej powierzchowności. Mimo wszelkich starań, nie zdołano jej przywrócić do życia. Utopiona miała chusteczkę na szyi, spódnicę czarną i złotą obrączkę znaczoną M. K. Na brzegu stawu leżała chustka w popielate pasy. — Zwłoki zabrano do szpitala i zarządzono stosowne dochodzenie.

Teatr. Dziś w środę na dochód „Czytelni akademickiej" ostatni pożegnalny koncert p. Stanisława Barcewicza, z łaskawym współudziałem panny Marji Majewskiej i p. Ludwika Marka w połączeniu z amatorskiem przedstawieniem: „Gałązka heljotropu," komedja w 1 akcie oryginalnie wierszem napisana przez Asnyka (El...y) i „Broń niewieścia," komedja w 1 akcie z francuskiego.

Wieliczka. Kopalnia tutejsza będzie w poniedziałek Zielonych świąt 2. czerwca rzęsiście oświetloną. Wjazd do kopalni o godz. 2 z południa; wstęp 2 guld. od osoby, z zjazdem i wyjazdem machiną parową gld. 2·30.

Kołomyja 14. maja. (Wycieczka na górę Owidjusza.) Wydział Towarz. Czarnohorskiego uchwalił równie jak w roku zeszłym urządzić i w tym roku wycieczkę towarzyską w góry, z następującym programem:

Dnia 1. czerwca, w niedzielę Zielonych świąt, z uderzeniem godz. 7 z rana wyruszy Towarz. na sygnał dany z moździerza i przy odgłosie muzyki od rogatki na Werbiążu do Pistynia, gdzie po nabożeństwie odprawionem przez ks: katechetę Martiniego nastąpi śniadanie. Po jednogodzinnym odpoczynku uda się Towarz. w dalszą drogę do Kosowa, gdzie w obszernej werandzie w zakładzie salinarnym zasiądzie wraz z Towarz. kosowskiem do wspólnego objadu, podczas którego przygrywać będzie muzyka salinarna. Po objedzie i wypoczynku w obszernym, pięknie położonym ogrodzie salinarnym, nastąpi dalsza podróż wraz z muzyką do lasku, tuż obok gościńca leżącego, dokąd także goście z Kut przybędą, i tam na pięknej łące urządzi się zabawę wspólną. — Przed wieczorem pojedzie dalej całe Towarzystwo do Kut, gdzie po należytem rozlokowaniu turystów po domach, celem wygodnego noclegu, i po oczyszczeniu się z kurzu, nastąpi wspólna zabawa z tancami i wieczerza w lokalnościach kasyna. Gdyby który z szan. turystów dla jakiejkolwiek przyczyny nie mógł z rana o godz. 7 wyjechać, to może to uczynić i później, i w takim razie złączy się z całem Towarzystwem w Kosowie podczas objadu lub też podczas zabawy w lesie.

Dnia 2. czerwca, w poniedziałek, o godz. 7 z rana zbierze się całe Towarz. u stóp góry Owidjusza, zkąd wyruszy pieszo na szczyt tejże góry, nader bogatej w piękne i rozległe widoki. Po śniadaniu i nasyceniu się widokiem górskiej okolicy, powróci Tow. do miasta, wsiądzie na czekające już podwody i uda się prześliczną drogą, ponad Czeremosz wiodącą, do olbrzymiej skały, zwanej Sokulską, zkąd część turystów powróci do Kut Czeremoszem, na spławach, umyślnie w tym celu przygotowanych, druga zaś część swymi podwodami na wspólny objad w sali kasynowej. — Po objedzie i wypoczynku, lub też zwidzeniu miasta Kut i Wiżnicy nastąpi powrót do Kołomyi.

Każdy turysta, chcący wziąć udział w tej towarzyskiej wycieczce, zechce się wpisać do listy, wymieniając wyraźnie: 1) czy pojedzie własnemi końmi, lub też sam się na całe dwa dni o takowe postara, czy też ma mu podwody dostarczyć komitet urządzający; 2) ile osób bierze udział w wycieczce, lub też ile miejsc zamawia na furach przez komitet dostarczonych (na każdym wozie pojedzie 5 osób); 3) ilu między biorącymi udział jest panów, a ile pań, celem odpowiedniego urządzenia noclegu w Kutach.

Szan. turyści zamiejscowi zechcą się pisemnie zgłosić do wydziału Tow. Czarnoh. na ręce p. Schajera, inżyniera powiatowego.

Za dostarczoną przez komitet podwodę obowiązany jest każdy na liście zapisany zapłacić zaraz lub po powrocie kwotę 2 guld. od osoby na ręce sekretarza Towarz., zaś szanowni goście nie należący do Towarz. Czarnoh. zapłacą prócz tego bez wyjątku po 50 cent. na opędzenie innych wydatków, jak muzyka, służba itd.

Kwotę wypadającą na wspólne objady, wyznaczy się dopiero później, w każdym razie nie przewyższy ona kwoty 80 ct. od osoby i objadu bez napojów. Koszta śniadań, podwieczorków i wieczerzy opędza każdy sam.

Celem wczesnego zamówienia podwód, objadów i noclegu, wyznacza się termin do zgłoszeń do dnia 23. bm.

---

p o s ł u s z e ń s t w o, ma prawo go zabrać, gdyż legalny właściciel zrzucony przez złodzieja, n i e m i a ł s i ł y utrzymać się na koniu i n i e u m i a ł go prowadzić. Dochodzić zaś, do kogo skradziony czy wydarty koń należy, „byłoby tylko wprowadzeniem sprawy w n i e r o z w i k ł a n e t r u d n o ś c i." Za cóż więc karać złodziejów?!... Gdyby im to rozumowanie przeczytać, ucieszyliby się pewno i mieliby prawo żądać uwolnienia, a nawet nagrody.

Dowód jasny, iż tak rozumować może tylko naród, który zagrabił i posiada cudzą własność.

Takie idee rozchodzą się po Europie ze sławnych uniwersytetów Germanji. Nie darmo zacni patrjoci niemieccy z bolem i oburzeniem wspominają o swych rodakach.

Jeszcze w połowie zeszłego wieku baron Fr. von M o s e r o sternikach niemieckich i swoim narodzie takie wyraził zdanie: „Mówię to z patrjotycznemi łzami, jak mało jest panujących, którzyby tak drogi dar Niemców, wolność, bez nadużycia chcieli używać! i jak blisko jesteśmy tych czasów, gdzie już nie między złem a dobrem, lecz między złem a gorszem wybierać przyjdzie. Widok większej części naszych krajowych rządów jest bardzo smutny. Wstydzę się prawie, że jestem Niemcem, gdy pomyślę, co to będą za ludzie kiedyś, z naszych przyszłych dziedzicznych władców. Podobni będą do zostawionego nam w Biblji obrazu, który mówił: „Ojciec mój włożył na was ciężkie jarzmo; ja zrobię je cięższem jeszcze. Ojciec mój bił was batogami; a ja was bić będę skorpionami."

Jeden z najznakomitszych niemieckich pisarzy J. G. S e u m e tak mówi: „Niemcy byli zawsze barbarzyńcami albo na wpół-barbarzyńcami; nigdy nie wznieśli się do powszechnej sprawiedliwości i wolności; nigdy nie zdobyli sobie jedności ojczyzny. Ich przewódcy popełniali zbrodnie rozdając pojedynczym świętości narodowe, i przez to uwiecznili rozróżnienie. Największymi głupcami są niemieccy kramarze mądrości, publicyści, którzy dokumenta naszego narodowego nierozsądku: złotą Bullę, Westfalski pokój, *Wahlkapitulation* itd. wychwalając roztrąbiają. To wszystko wtrąciło naród w dzisiejszą hańbę."

„Niemcy przy każdej sposobności mają zwyczajne wyrażenie: „Ja tego znieść nie mogę. *Das kann ich gar nicht leiden!*" a jednak nie ma nic gorszego, nic bardziej przeciwnego rozsądkowi, nic głupszego, nic podlejszego jak to co oni od pięciuset lat, a szczególnie w ostatnich czasach znosili i znoszą." Niedawno, w Berlinie jeden z członków parlamentu należący do umiarkowanego stronnictwa, przypomniał i powtórzył publicznie te słowa.

Od owej chwili, gdy wznosił się głos Mosera, od chwili w której pisał Seume, w Germanji nic się nie zmieniło. Dziś z piersi tych Niemców, którzy są ożywieni szlachetnem uczuciem, miłością wolności, te same słychać skargi na polityczny indyferentyzm ich rodaków; lecz te okrzyki bolu rozbijają się o tarczę sofizmatów chłodnych konserwatystów.

Rząd pruski rozciąga swój despotyzm nad całą Germanją. Na głos Bismarka drżą jedni z obawy, drudzy z oburzenia. Znakomita większość go wspiera. Ci co z powołania swego obowiązani niezależnością sądu odznaczać się, pełzają u nóg dumnego ministra; z uniwersyteckich auli, z tej świątyni, gdzie tylko słowa prawdy i wolności brzmieć powinne, robią przybytek bezwstydnych politycznych intryg. Z ujmą dla oświaty, z obrazą godności narodu, niektórzy profesorowie niemieccy, stali się służalcami ministrów i narzędziami ich polityki. To tak dalece jest powszechnem, iż wszedł w przysłowie wyraz: „profesorska polityka" (*die Professorenpolitik*). Będzie on niezatartą plamą na tle niemieckiej oświaty.

Uczeni poplecznicy ministerjalnego pruskiego despotyzmu tracą z oczu zjednoczony naród, jak gdyby go nie było; widzą tylko przed sobą i chcą podtrzymać p a ń s t w o. Z tą myślą garną się pod opiekuńcze skrzydła pruskiego orła. O nich odzywa się jeden z bezstronnych pisarzy niemieckich: „Ci panowie starają się wzmocnić systemat, który nie szanuje ani prawa ani konstytucji, który ustaw mających na względzie wewnętrzne reformy kraju nie urzeczywistnia, który obowiązków przyjętych na siebie nie spełnia, który faktycznej odpowiedzialności przed reprezentacją narodu nie zna, który prawo budżetu na tem zasadza: „brać pieniądze, gdzie je zachwycić można;" — chcą władzy jego nadać rozciągłość, która w niemieckim ludzie obala uczucie legalności. Taka władza zasługuje tylko na wstręt i nienawiść niemieckich plemion; a dawny przedział między niemi na nowo rozszerza i we własnym kraju walkę o prawa konstytucyjne przedłuża i utrudnia."

„Nigdy jeszcze w życiu narodów nie widziano podobnej polityki." — W końcu dodaje z bolesnem szyderstwem: „Doktryna! Kto sobie skleił jakąś idealną Prusję, nie chce, aby trud jego został bezskutecznym, i kiedy krzyż gotów, — czemuż żyjące ciało nie ma być do niego przybitem? choćby to było całe niemieckie plemię!" (*Deutsche Professoren und Bismarcksche Politik*).

Jeden z pruskich deputowanych Jung wołał: „Panowie! Każdy naród odpowiedzialnym jest za swój rząd i część nienawiści i wzgardy dla rządu spada zawsze na naród. Dla tego rumienić się ze wstydu powinniśmy i oburzeniem wybuchnąć, że taki rząd znosić musimy. Nie mogłem stłumić w sobie tego krzyku boleści, który wyrwał się z piersi prawdziwego niemieckiego patrjoty. Ale tu żadne słowa nie pomogą; czyn tylko może wyzwolić niemiecki naród z pod przemocy obrzydliwego rządu."

W tym samym duchu odzywał się 1878 r. E. Richter. A żaden z przytoczonych tu pisarzy i mowców nie należał do jakiegokolwiek krańcowego stronnictwa. Szedł za głosem sumienia i prawdy. Ale ich słowa przebrzmiały jak na puszczy!

To wszystko jest bezpośrednim wypływem oświaty powszechnej. Widzimy, iż złe od dawna wkorzenione, z każdym dniem przybiera rozmiary, które zwiększają rozdwojenie w jednolitych, jednoplemiennych nawet narodach. Walka o polityczne zasady jest skutkiem rozpowszechnienia fałszywych pojęć, skutkiem błędnych wyobrażeń o pierwotnem prawie ludzkości. (C. d. n.)

Z Orenburga piszą do *Gołosu*: Wczoraj jeszcze miasto istniało, dzisiaj już go nie ma. Wczoraj byli tu zamożni mieszkańcy, dzisiaj 10-tysięczny tłum pogorzelców z dziećmi na ręku. Dnia 28. kwietnia wybuchł pożar o godz. 10½ z rana. Zapaliła się komórka na brzegu rzeki Uralu — i od tej komórki zgorzało miasto! Powódź płomieni szalała, zalewając falami swemi wszystkie dzielnice miasta. Paliły się domy, paliło się to co wyniesiono z domów i złożono na ulicy, paliło się to co składano na wozy, paliły się wozy same! Ogorzałe od płomieni zwierzęta domowe: kury, psy, koty zaściełały drogę przed uciekającymi ludźmi. Krzyki, jęki i chaos! Matki przebiegały po wszystkich ulicach, szukając swych dzieci. W końcu zatelegrafowano o pomoc do Samary, a odpowiedź brzmiała, że miasto to ma dość z siebie! Przecież jednak po pożarze nadeszła stamtąd pomoc. Ogień stłumiony został dopiero 30. kwietnia wieczorem, trwał więc półtrzeciej doby. Pod gruzami domów znaleziono kilka zwęglonych zwłok ludzkich. Według korespondenta *Molwy*, pożar zniszczył w śródmieściu 950, a na przedmieściu Nowej-Słobodzie 1420 domów. Straty kupców i przemysłowców obliczają na 14 milionów, straty innych mieszkańców w nieubezpieczonem mieniu na 3 miljony rubli. W tzw. „Gościnnym dworze" zgorzały wszystkie zapasy bawełny i towary azjatyckie.

Życie na prowincji w Rosji. *Smolenskij Westnik* opowiada o pocztalterze pewnego miasteczka w Rosji następujące szczegóły: „Podczas ostatniej wojny, pisze korespondent, zdarzyło się, że miałem przesłać znajomemu, bawiącemu w Bułgarji, paczkę ważącą około puda. Było to zaraz po ogłoszeniu urzędowem, zakazującem pocztom przesyłać takie posyłki darmo. Na moje zdziwienie pocztalter nie przyjął posyłki, pokazuję mu tedy odnośne rozporządzenie. — Czytaliśmy je, odrzekł. — Czytałeś pan, a jednakże... — A jednakże nie poślemy. — Dla czego? — Dla czego? dla tego, że nie mamy rozporządzenia co do tego od pocztaltera gubernialnego. — Ale przecież rozporządzenie to wydrukowane jest w *Gońcu urzędowym?* — Co innego *Goniec urzędowy*, a co innego pocztalter, różnica wielka."

Innym znów razem posyłałem list z pieniędzmi do Holandji. Pocztalter popatrzał na list, wyjął jakąś książkę, przeczytał w niej i oddał pomocnikowi swemu, poczem powoli obadwaj w kąt, poszeptali i pocztalter rzekł: „Należy się od pana opłata podług taksy do Australji. — Jakim sposobem do Australji? — Takim sposobem, że Holandja jest w Australji. — Ale gdzież tam, Holandja w Europie. — To być nie może, urzędowy wykaz mówi, że jest w Australji. — Zmiłuj się pan, weź pierwszy lepszy podręcznik... — Co mi pan takie rzeczy mówisz! pan nie jesteś mędrszy od władzy; my mamy swoje pocztowe przepisy."

Rolnictwo przemysł i handel.

Lwów 21. maja. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów parita Lwów). Pszenica czerwona zlr. 8·40 do zlr. 8·80, pszenica biała zlr. 8·40 do 8·80, pszenica żółta zlr. 8·— do 8·50, ordynarna 7·— do 7·25, żyto zlr. 5·— do zlr. 5·25, jęczmień zlr. —·— do zlr. —·—, jęczmień browarny zlr. 5·— do zlr. 5·50, jęczmień pastewny zlr. 4·25 do zlr. 4·60, owies zlr. 4·50 do zlr. 4·85, groch do gotowania zlr. 6·— do zlr. 6·80, groch pastewny zlr. 4·25 do zlr. 5·10, wyka zlr. 3·75 do 4·—, bób zlr. 7·75 do 8·—, kukurudza stara zlr. 5·— do 5·25, kukurudza nowa zlr. 4·50 do 4·75, rzepak zimowy zlr. 10·25 do 10·75, rzepak letni zlr. 10·75 do zlr. 11·—, rzepik jesienny zlr. 11·— do zlr. —·—, lnianka zlr. 9·— do zlr. 9·50, nasienie lniane zlr. —·— do zlr. —·—, nasienie konopne zlr. —·— do —·—, koniczyna zlr. 30·— do 33·—, kminek zlr. —·— do —·—, anyż zlr. —·— do —·—, anyż płaski zlr. 37·— do 40·—.
Spirytus za 10,000 litrów procent: Gotowy zlr. 26·—, w terminach w miesiącu zlr. —·—.
Waluty: marka —·—, rubel zlr. 1·12½, napoleondor zlr. 9·36½.

Wiedeń 19 maja. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 1458, zgłoszono na targ kontumacyjny na środę 578, węgierskich 1670, niemieckich 521, razem 4021.

Targ był bardzo mdły, gorszy niż przeszłego tygodnia, osobliwie na węgierskie woły. Płacono galicyjskie i bukowińskie woły drobniejsze zlr. 47.— do 50·—, średnio drobne woły 51·— do 52·—. Galicyjskich ciężkich wołów nie było, węgierskie zlr. 48 — do 54·—, najlepsze 55·— do 56·—, niemieckie 50·— do 55·—. Oprócz zgłoszonych na środę, zostało dziś na targu do 130 niesprzedanych. Widoków nie ma żadnych, aby ceny się poprawiły, ponieważ targi oświęcimskie nie będą tak prędko otworzone, więc musi wszystko tu przychodzić, a dla Wiednia i okolicy spędy są za wielkie.

Krzysztofowicz & Schels.

Przegląd polityczny.

Lwów 21. maja.

Donoszą z Wiednia, że już w tygodniu bieżącym odbyła się narada ministerjalna, której przedmiotem było rozwiązanie Rady państwa i rozpisanie nowych wyborów. Uchwały powzięte będą przedłożone do zatwierdzenia cesarzowi i w przyszłym tygodniu ogłoszone, poczem ministrowie rozjadą się na urlopy. Wszystkie wiadomości zgadzają się w tem, że wybory nastąpią w początku lipca.

Powyżej podajemy dosłownie osnowę rezolucji, uchwalonej przez zgromadzenie posłów czeskich klubu prawnopolitycznego w Pradze na dniu 18. bm. Rezolucja oświadcza się stanowczo przeciw bezwzględnemu wstąpieniu do Rady państwa, powołując się na uchwały połączonych klubów, powziętą w tym przedmiocie we wrześniu zeszłego roku. Centralistyczne pisma wiedeńskie ciskają gwałtowne gromy na tę rezolucję, nazywając ją demonstracją czeskich przywódców, mającą na celu zamaskować istotne dążności i życzenia narodu czeskiego w obecnej chwili.

W wiadomościach dotyczących sprawy wschodniej panuje chaos nie do opisania, a to co dziś uważane jest za pewne i autentyczne okazuje się już nazajutrz fałszywem. Widocznie chodzi tu komuś o zamącenie pojęć o rzeczywistym stanie rzeczy, aby tem łatwiej można było łowić ryby w mętnej wodzie, kto zaś ma w tem najwięcej interesu, tego się łatwo domyśleć można. Dzisiejsze dzienniki przynoszą nam z Konstantynopola całą powódź zaprzeczeń. Przedwczoraj donoszono z największą pewnością, że władze moskiewskie rządzić będą dalej w Rumelji, i że Aleko pasza nie obejmie obecnie wcale swojego jenerał-gubernatorstwa, dziś zaś zaprzeczają temu stanowczo, i również stanowczo zapewniają, że ponieważ sułtan zatwierdził statut organiczny dla Rumelji, nic nie stoi na przeszkodzie objęciu administracji przez nowe władze. Aleko pasza uda się niezwłocznie do Filipopola, a dotychczasowy tamtejszy gubernator moskiewski, jenerał Stołypin, przeniesie swą główną kwaterę do Tatar-Bazardziku.

Urzędowa turecka *la Turquie* zadaje dalej fałsz jenerałowi Obruczewowi, który twierdził, że sułtan zrzekł się prawa obsadzenia przesmyków bałkańskich, gdyż w rzeczywistości Porta prawa tego nie zrzekła się i zrzec się nawet nie może, a tylko zgodziła się na wykonanie go wtedy, gdy uzna to za stosowne.

Ogłoszenie tekstu konwencji austro-tureckiej przez Portę jest ciągle na porządku dziennym w Wiedniu, a jak donosi *N. fr. Presse* hr. Andrassy ma być tak obrażony tem naruszeniem tajemnicy, że zażądał na drodze urzędowej w Konstantynopolu wytłumaczenia postępowania tureckiego ministerjum spraw zagranicznych. Na żądanie to Karathendory pasza miał zaś odpowiedzieć, że dziennik *la Turquie* ogłosił konwencję bez wiedzy Porty i wbrew jej woli, i że nie umie wytłomaczyć sobie jakim sposobem redakcja jego przyszła do posiadania tekstu konwencji. Oczywiście, że wymijająca odpowiedź ta nie mogła zadowolnić hr. Andrassego, i że w skutek tego cała ta sprawa oparła się o sułtana, który ma być jakoby mocno zagniewany na swoich ministrów za tę obrazę wyrządzoną Austrji. Donoszą nawet, że pogłoski o dymisji całego gabinetu tureckiego, czy też samego ministra spraw zagranicznych Karatheodorego paszy, które krążą znowu w Konstantynopolu są w związku z tą sprawą, i że jeżeli się takowe sprawdzą, będzie to dowodem, że dyplomacja austrjacka odniosła zwycięztwo nad ministrami tureckimi.

Sprawa reformy cłowej, nad którą obraduje obecnie parlament niemiecki, nabiera codziennie większego znaczenia politycznego, gdyż okazuje się coraz wyraźniej, że na niej rozbije się ostatecznie dotychczasowe przymierze ks. Bismarka z liberałami, i że będzie ona punktem wyjścia do zgody jego z konserwatystami, i ultramontanami. Po mowie prezesa Izby Forkenbecka o której wspominaliśmy wczoraj na tem miejscu, wszystkie dzienniki berlińskie zamieściły obszerne artykuły poświęcone tej sprawie i konstatujące nowy zwrot dokonywujący się w wewnętrznej polityce Niemiec, główny zaś organ stronnictwa „National-liberałów" *National Zeitung*, zamieszcza następujący charakterystyczny ustęp: „Reakcja ekonomiczna musi sprowadzić za sobą reakcję polityczną i kościelną. Ks. Bismark postanowił szukać poparcia stronnictwa centrum, i woli wejść w sojusz z nim niż z nami, zkąd wynika, że stronnictwo nasze będzie na przyszłość popierać rząd tylko w tych sprawach, które są zgodne z jego przekonaniami, lecz w zasadzie będzie mu przeciwne. Następstw, jakie wynikną z koalicji klerykalno-zachowawczej, nie można wcale lekceważyć, chociaż mamy nadzieję, że koalicja ta nie zdoła obalić tego wszystkiego, co w ciągu ostatnich lat dziesięciu zdziałano na drodze ustawodawczej. Przyznać jednak trzeba, że reakcja zdołała po mistrzowsku skorzystać z pomyślnych dla niej okoliczności. W skutek opłakanego stanu ekonomicznego znaczna część narodu weszła na błędną drogę popierania reakcji ekonomicznej, niepodejrzywając, że po za nią kryje się reakcja polityczna. Sądzimy jednak, że opamiętanie nastąpi w tej samej chwili, w której wyjaśni się cel, do którego dąży koalicja klerykalno-konserwatywna." Zacytowaliśmy ustęp powyższy dla tego, że dowodzi on, że w łonie niemieckich liberałów nikt już nie wątpi o ugodzie rządu z konserwatystami, i że przyjmują nawet fakt ten z rezygnacją, dotychczas jednak nie mamy żadnych wskazówek co do warunków, na jakich ugoda ta została zawarta, a nawet pogłoski o zawarciu układu z Rzymem, o których przed parą dniami donosiliśmy, okazały się fałszywemi.

W Szwajcarji odbyło się głosowanie powszechne nad zniesieniem § 65 związkowej konstytucji, na mocy którego kara śmierci była zniesioną na całym obszarze Rzeczypospolitej Helweckiej, i w rezultacie 186,046 głosów oświadczyło się za karą śmierci, a 175,164 przeciw takowej. Nie należy jednak mniemać, aby w skutek tego wyniku kara śmierci miała być zaprowadzoną w całej Szwajcarji, gdyż stronnikom zniesienia § 65 związkowej konstytucji nie chodzi bynajmniej o narzucenie kary śmierci tym kantonom, które jej mieć u siebie nie chcą, ale tylko o utrzymanie zasady, że każdy kanton ma prawo stanowić sam dla siebie kodeks karny, jaki uzna za stosowny, czyli o jak najszerszą decentralizację i autonomję wobec władz centralnych. — Gdyby nie okoliczność, że sprawa kary śmierci połączoną była ściśle z kwestją utrzymania autonomji kantonów wobec zachcianek stronnictwa centralistów, dążących do zaprowadzenia jednolitego karnego i cywilnego prawodawstwa we wszystkich kantonach, prawdopodobnie sama kara śmierci nie miałaby za sobą większości. Obecnie zaś, gdy zasada autonomji zwyciężyła, spodziewają się, że z liczby 22 kantonów szwajcarskich zaledwo 4 najbardziej zacofane, a mianowicie: Schwitz, Uri, Lucerna i Unterwalden skorzystają z odzyskanej autonomji dla zaprowadzenia napowrót kary śmierci.

W Rosji panuje paniczny przestrach w skutek pożarów, i powszechne panuje przekonanie, że los Orenburga i Uralska czeka wszystkie znaczniejsze miasta carstwa. Dowiedzionem jest bowiem, że ostatnie pożary powstały z podpalenia i że używano przy tem nafty, dynamitu i innych palnych materjałów. W skutek tego rząd postanowił podwoić we wszystkich miastach liczbę policjantów i rozkazał, aby dzień i noc silne patrole konne i piesze krążyły po ulicach.

Moskiewski dziennik *Kawkaz* donosi wreszcie o krwawem starciu, jakie miało miejsce między wojskiem a kaukazkiem plemieniem Tekińców, w okolicach Krasnowodzka (nad morzem Kaspijskiem w Turkiestanie). Powodem starcia tego, które zakończyło się ucieczką wojska, było zabranie przez Tekińców 3000 wielbłądów dostawionych przez Kirgizów dla dowozu amunicji i żywności dla korpusu jenerała Łomakina, maszerującego na Merw. Tekińce po zabraniu wielbłądów i rozpędzeniu wojska znikli pośród stepów, a najciekawsze jest, że jak *Kawkaz* powiada, uzbrojeni byli w wyborne karabiny odtylcowe, których im dostarczyli Anglicy.

Pogłoski o przesileniu gabinetowem we Francji ucichły zupełnie, a w sprawie wyboru w Bordeaux skazańca politycznego Blanquiego, nastąpił kompromis między rządem i Izbą, na mocy którego Izba nie uzna wyboru jego, a rząd udzieli mu amnestję. Nakoniec francuski *Journal Officiel* ogłasza dekret prezydenta Rzeczypospolitej, na mocy którego arcybiskup z Aix został uznany winnym nadużycia władzy, a to na podstawie: „że według prawa publicznego francuskiego, kościół i jego przedstawiciele mają tylko władzę w rzeczach religijnych a bynajmniej w rzeczach doczesnych i świeckich; że jeśli biskupi mają prawo przedkładać naczelnikowi państwa swe uwagi co do rzeczy świeckich, które ich zdaniem dotyczą interesów religii, i jeśli mogą, jako obywatele kraju przedkładać je drogą petycyj do władz prawodawczych albo je ogłaszać w pismach prywatnych, to nigdy nie mogą tego czynić w listach pasterskich, albowiem listy takie mogą mieć jedynie za przedmiot oświecanie wiernych o ich obowiązkach religijnych; naostatek, że krytykując w liście pasterskim odczytywanym i ogłaszanym po wszystkich kościołach dyecezji, czynności rządu, w których ów list dopatruje się niebezpieczeństw dla religji i zamachu na wolność ojców rodzin, arcybiskup z Aix przekroczył granice prawnej swej władzy." — Z tych powodów, dodaje dekret: „list pasterski arcybiskupa z Aix z d. 15. kwietnia 1879, zawiera znamiona nadużycia władzy i powinnien być uważany za niebyły."

Telegramy „Dz. Polskiego."

Wiedeń 20. maja. Ks. Battenberg przybył tu po południu — przyjęty na dworcu kolei przez deputację tutejszej bułgarskiej kolonji.

Praga 20. maja. Stowarzyszenie robotników delnicka beseda zostało przez władze rozwiązane, z powodu przekroczenia statutu w socjalno-demokratycznym duchu.

Berlin 20. maja. Forkenbeck wniósł w parlamencie oświadczenie na piśmie, że składa prezydenturę Izby z powodu stanu zdrowia, i z powodu różnicy przekonań z większością Izby. Wiceprezydent oświadczył, że wszelkie starania aby skłonić Forkenbecka do cofnięcia swej dymisji, były bezskuteczne. Jutro wybór nowego prezydenta. Cesarz zniósł wyrok sądu wojennego w sprawie zatopienia wielkiego Kurfürszta, i zamianował nowy sąd wojenny pod przewodnictwem jen. Podbielskiego.

Filipopol 20. maja. Exarcha bułgarski wezwał komitet zawiązany celem połączenia wschodniej Rumelji z Bułgarją, aby stosownie do woli carskiej zaniechał wszelkiej dalszej agitacji. Komitet uchwalił, aby się rozwiązać i utworzyć nowy komitet z programem przyjaznym. Mała frakcja postanowiła jednak prowadzić dalej agitację — i urządziła demonstrację przed pałacem exarchy. Exarcha uspokoił tłum obietnicą, że podpisze adres do cara zawierający odpowiedź na proklamację Obruczewa.

Bukareszt 20. maja. Poseł szwedzki przybył z Wiednia do Bukaresztu z oznajmieniem uznania niepodległości. Książę wyjeżdża z bratem na objażdżkę po kraju poczem brat wraca do Berlina.

Bukareszt 20. maja. Pomiędzy 52 wybranymi w trzeciem kolle wyborczem, jest około 40 liberalnych — dotychczas zapewniona jest rządowi większość ²/₃ głosów.

Paryż 20. maja. Minister oświaty wniósł w izbie projekt ustawy o kwalifikacji do nauczania w szkołach ludowych. Projekt znosi lettre d'obedience, który kongreganistów upoważnia do udzielania elementarnej nauki.

Gambetta żąda imieniem ministra sprawiedliwości upoważnienia do sądowych kroków przeciw Pawłowi Cassagnac.

Konstantynopol 19. maja. Aleko pasza odjeżdża dopiero w sobotę do Filipopola, aby Stołypinowi pozostawić czas na przeniesienie głównej kwatery. Witalis zamianowany szefem milicji i żandarmerji. Stołypin zastąpił wszystkich moskiewskich jenerałów, oficerów i urzędników, pełniących obowiązki służby administracyjnej w Rumelji wschodniej, krajowcami, tymczasowo do przybycia Aleko paszy ustanowionymi. Komisja wschodnio rumelijska poprzedzi Alekę.

Moskale coraz energiczniej zabierają się do wymarszu, z czego wnosić można, że opuszczą Rumelję jeszcze przed oznaczonym terminem.

Wiedeń, 21. maja, 10 godz. 40 min.

Akcje Kredytowe	267·50	Akcje kolei Połud.	83·—
„ Anglo-Austr.	124·50	20 frankówka	9·34
„ Unionsbank	86·—	Rosyjski Banknoty	1·12
„ kolej Kar. Lud.	242·25		

Usposobienie ożywione.

Wiedeń, 20. maja 2 godz. 20 min.

Losy kredytowe	172·25	Węg. Obl. państ. 18	74·25
Węg. akcje kredyt.	244·25	Galic. Indemnizacja	89·50
Losy Angl.-Austr. B.	119·80	1864 Losy	161·25
„ Unionsbank	82·—	Siedmiogr. kolei	102·50
„ kolei Kar.-Lud.	242·25	Akcje banku obrotow.	—·—
„ „ Północna	224·—	Losy tureckie	21·50
„ „ Połudn.	81·50	Złota renta węgiers.	95·05
„ „ Alföldu	139·—	Akcje kolei państw.	—·—
„ „ Elżbiety	179·50	Bankverein	127·25
„ „ Lw.-Czer.	137·50	Rosyjskie banknoty	1·12
„ „ Węg.-Poł.	131·75	Węgierskie Losy	107·50
„ „ Rudolfa	—·—	Reichsmark	—·—
„ Komunal. wied.	117·50		

Usposobienie: bardzo stałe.

Wiedeń, 20. maja.

Jed. dług.pań. w bank.	68·70	Londyn	117·35
„ „ „ w srebr.	69·40	Srebro	—·—
Renta w złocie	80·60	20-frankówka	9·36
Losy pożycz. z r. 1860	125·50	Dukat ces. men.	5·55
Akcje banku wied.	850·—	100 marek niemiec.	57·75
Akcje banku kredyt.	265·50		
Paryż 3% renty	80·35	Lombardy	—·—

Berlin, 20. maja 5 godz. 50 min.

Rosyjskie banknoty	195·30	Galicyjskie	104·90
Akcje kredytowe	458·50	Kolei Rumuńskiej	30·60
Lombardy	142·50	Austrjackie banknoty	173·30

Usposobienie: —.

Telegramy zbożowe z dnia 20. maja.

Wiedeń: pszenica zł. 9·50, żyto zł. 6·80, okowita pr. 10·000 liter-procent zł. 28·—; Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) zł. 9·75. Berlin: pszenica żółta na maj-czerwiec 193·—, żyto —·—, okowita loco 52·20; Szczecin: pszenica —·—, rzepak na jesień —·—, Paryż: mąki 100 kilo zł. 58·75.

Przyjechali do Lwowa dnia 20. maja.

Hotel Europejski. A. hr. Stecki z Rosji, M. Zyblikiewicz z Krakowa, L. Bogdanowicz z Trójcy, T. Chrząszcz ze Sławity, L. Krzyształowicz z Nienaszowa.

Hotel Warszawski. E. Bucher z Gracu, W. Boniecki z Kornik, E. Füller z Rozdołu, F. Kisiinger z Łoziny, A. Böhme z Drezna, K. Polityński z Tarnowa.

Hotel Langa. G. Petrini z Hruszowa, K. Horn z Eisleben, Z. Bondy z Wiednia, M. Straus z Berna.

Hotel Żorza. H. Mali z Tarnopola, F. Nagel ze Sanoka, J. Trzecieski z Polanki.

Hotel Angielski. S. Trsay z Woli Baranieckiej, M. Krasko z Popiela, H. Treter z Laszek, A. Barański z Drohobycza, J. Biliński z Popiela.

Hotel Krakowski. L. Brosman z Rosji, W. Zajączkowski z Bryginia, K. Glanz z Multan.

Parasolki letnie od 75 cnt — 15 złr.

HAFTY Berlińskie na kanwie

GORSETY francuzkie od zł. 1·30—5.

1553 24-0 5

Środek nieszkodzący i prawdziwie niewinny dający ciału delikatną cerę świeżości i młodości.

Działającą szczęśliwie na skórę, która niedostrzeżenie przystaje do ciała i nadaje cerze świeżość naturalną.

Wypróbowane i nieomylne środki zamieniające włosy w jednej chwili na kolor blond, ciemny lub czarny.

Lait Antéphélique de Candes, Oriza-Laote, Pinauda, Eau Allemande, Eau de Lys, Eau de Princesses i inne.

Puder Veloutin „Chr. Fay," Japoński, Violleta, Pinauda, Société Hygienique, Ylang Ylang, Pohlmanna, Maczuskiego i inne.

Eau Gauliaise, Eau Dorat, Nigritine-Végétale, Orizaline-Végétale, Melanogene, Ekstrakt i Pomadę orzechową Maczuskiego.

Róż „Cartamine" nieszkodliwy dla nadania rumieńców i utrzymania świeżości policzków.

Pomadka poziomkowa dla zachowania ust w stanie świeżości i utrzymania naturalnego ich rumieńca

Pomadę do pielęgnowania i wzmocnienia korzenia włosów, do kędzierzawienia, tudzież do bezwarunkowego porostu tychże.

Wody do mycia, Eau de toilette a l'Ixora, Athéniene, Eau Tonique Diequemare Aine, Vinaigre de toilette Tolutine i inne.

Créme Ixora de Pompadour, Créme-Oriza, Cold-Cream, Créme glycerynowy przeciw śladom po ospie, pie gom i opaleniu.

Pommade a L'Ixora, Rezedowy Dr. Polta, Hubigant-Chardin, Philocome de la Société Hygenique, Chinową, Poziomkową i inne.

Wodę kolońską prawdziwą, Wodę Anaterynową, Proszki i Pasty do czyszczenia zębów, Atrament do znaczenia bielizny.

Perfumy Ixora, francuskie i angielskie, Sachetki, Papierki wonne do kadzenia, Mydełka, Fiksatory.

Szczoteczki do zębów i do paznokci, do włosów i do sukień, Grzebienie do czesania i za włosy, Baloniki do perfumowania pokoi

Poleca znany z taniości i doborowego towaru

MAGAZYN DAMSKI

Kamila Strzyżowskiego

we Lwowie przy ulicy Halickiej l. 4.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i jak najakuratniej.

Apteka pod Srebrnym Orłem Z. RUKERA we Lwowie poleca

ROSA PIĘKNOSCI

Od wielu lat zaszczytnie znany **środek upiększający płeć, zupełnie nieszkodliwy.**

Cena flakonu 1 złr. 30 cnt. wal. austr.

Pigułki roślinne przeczyszczające, cukrowane aptekarza Z. Rukera.

Wyłącznie z roślinnych składników sporządzone, przeciw zatwardzeniu, hemoroidom, żółtaczce, niežytom żołądkowym i t. p.

Cena pudełka 15 cnt.

Woda Anaterynowa do ust.

wyrobu aptekarza Z. Rukera,

Przy codziennem używaniu tej wody **zapobiega się bolowi zębów** najpewniej. Woda anaterynowa pozostawia nader przyjemną woń w ustach i wzmacnia dziąsła — Cena flakonu 40 cnt

PERFUMY

niemieckie, francuskie i krajowe

w różnych zapachach.

Flakon od 25 cnt. wal. austr. i wyżej.

PROSZEK DAMSKI

wyrobu aptekarza Z. Rukera,

zupełnie nieszkodliwy (pod gwarancją) wolny od mineralnych składników. Nadaje płci białość i gładkość.

Cena pudełka 40 cnt. wal. austr.

ALGOFON

Pewny środek od bolu zębów. Usuwa w jednej chwili najdotkliwszy ból nie psując bynajmniej zębów.

Cena flakonu 50 cnt. wal. austr.

Angielskie farby do włosów

wyrobu **E. H. THIELLAY w Londynie,**

mlanowicie **Eau fontaine de Jouvence Golden** flakon 5 złr. nadaje włosom, nawet ciemnym, **barwę złotawą** (blonde dorée).

Płyn zabarwiający włosy na **brunatno** cały flakon 3 złr. 50 cnt.

„ „ „ „ **czarno** cały flakon 5 „ 50 „

„ „ „ „ „ pół flakonu 3 „ 50 „

Wszystkie te płyny są **zupełnie nieszkodliwe.**

Cenniki środków uniwersalnych i przyrządów chirurgicznych na żądanie gratis i franco. 1596 14—0

Największy wybór **PŁÓCIEN i stołowej bielizny, DESZCZOCHRONÓW,** angielskich gutaperchowych **PŁASZCZÓW** od deszczu, **PLEDÓW,** białej i kolorowej **BIELIZNY,** saskich **POŃCZOCH i SKARPETEK,** najnowszych **KRAWATEK, MANSZET, KOŁNIERZYKÓW i SZELEK** różnego rodzaju. **RĘKAWICZKI do nacierania zimną wodą, RĘCZNIKI, PŁASZCZE i PRZEŚCIERADŁA.** — Obstalunki na bieliznę i zamówienia na prowincję uskuteczniam jak najspieszniej i najakuratniej.

Poleca po najumiarkowańszych cenach

F. S. BARDASZ, we Lwowie, naprzeciw kościoła Katedr. **Nr. 9.** 1597 2 12

Świeże 1785 6 6

WODY MINERALNE

zdrojowisk krajowych i zagranicznych nadeszły i są do nabycia po cenach najtańszych w aptece **F. Stechera w Stanisławowie.**

Przewyborne przez Suez sprowadzone

HERBATY chińskie

po złr. 4·40, 3·60, 3, 2·50 i 1·60.

Wysiewki herbaciane po złr. 1·10 i 1·40

za pół kilo

KAWY po starych cenach, jak długo zapasy wystarczą

poleca handel

St. Markiewicza

1549 Lwów, Rynek l. 42. 8—0

Doktor

Maurycy Żebrowski

tak jak w roku zeszłym, ordynować będzie podczas bieżącego sezonu kąpielowego

w Gleichenbergu (w Styrji),

a w zimowych miesiącach

w Meranie.

Gorzelnik

wykształcony, z kilkunasto-letnią praktyką, obeznany dokładnie z [illegible] i chmielarstwem, poszukuje posady rocznie lub na czas kampanji. Adres: A. T. we Lwowie, ulica Łyczakowska l. 118. 1672 3—4

Tutki cygaretowe

wszelkiej długości i szerokości, z najlepszego papieru cygaretowego francuskiego, są do nabycia w fabryce tutek przy ulicy Krakowskiej l. 5. Zamówienia z prowincyi pod adresem: **W. Ptaszyński** l. 5, ulica Krakowska w podwórzu.

KAROL BAŁŁABAN

we Lwowie

poleca 1547 36-0

WINA

szampany prawdziwe, czyste i naturalne.

1 but. Presburgera	zlr. —·50	1 but. Vöslauera Schlumbergera	złr. 1·—
1 „ „ Risling	„ —·90	1 „ „ „ Goldek białego	„ 1·30
1 „ Zieleniaku (samorodnego) I.	„ —·65	1 „ Pisporter Mozel	„ 1·30
1 „ „ „ II.	„ —·80	1 „ Johannisbergera	„ 3·—
1 „ „ wytrawnego III.	„ 1·—	1 „ St.-Estephe czerwonego	„ 1·20
1 „ „ Hegela IV	„ 1·20	1 „ St.-Julien Medoc czerwonego	„ 1·20
½ „ Maszlacza wytrawnego	„ 1·50	1 „ Chateaux Margaux czerwonego	„ 1·80
½ „ Tokaju	„ 2·50	1 „ Haut Barsac białego	„ 1·80
1 „ „	„ 2·—	1 „ „ Sauternes białego	„ 2·50
1 „ Rustera wyśmienitego	„ —·80	1 „ Muscat Lunel	„ 2·50
1 „ Meniszera wyskok stary	„ 1·50	1 „ Szampana Moet & Chandon różowy	„ 4·50
1 „ Budaj czerwonego	„ —·65	1 „ „ Eugen Cliquot biały	„ 3·60
1 „ Ofner-Adlersberger czerwony zł. 1 i	—·90	1 „ Ladi Sport Klub szampana	„ 3·50
1 „ Burgundera czerwonego	złr. —·90	1 „ Madery	„ 2·50
1 „ Vöslauera Stifta białego	„ —·90	1 „ Chery	„ 2·50
1 „ „ Schlumberg czerwonego	„ 1·—	1 „ Portwein stary	„ 2·50
1 „ Klosterneuburgera Stifta białego	„ —·90	1 „ Rozolisu z fabryki Jego Excel.	
1 „ Vöslauera Stifta białego	„ —·90	Alfreda hr. Potockiego	„ —·80

Chińsko-rosyjska HERBATA

czysto aromatyczna, prawdziwa.

½ kilo Kongo cesarska	złr. 2·—
½ „ familijna	„ 3·—
½ „ Melange de Moscau	„ 4·—
½ „ Emperial	„ 5·—
½ „ Wysiewek herbacianych	„ 1·40

Wysiewki jeszcze tylko krótki czas tak tanie.

1 but. Rumu I. sorta stary	złr. 1·40
1 „ „ II. „ „	„ 1·10

MIEJSCE KĄPIELOWE GLEICHENBERG

w Styrji, stacja Feldbach węgierskiej kolei zachodniej.

Otwarcie sezonu: 1. maja. 1516 6—10

Pomieszkania i wody mineralne zamawiają się w Dyrekcji w Gleichenbergu.

EPILEPSJE

(KONWULSJE), leczy pisemnie lekarz specjalista

Dr KILLISCH

w Dreznie (Neustadt).

Największe doświadczenie, gdyż **przeszło 11.000 wypadków** leczył. 1517 5—12

W instytucie naukowym wojskowym

ulica Piekarska l. 21,

rozpoczął się

NOWY KURS

jednorocznych ochotników

i innych nauk przygotowawczych wojskowych.

Zakład utrzymuje także

PENSJONAT.

Zgłaszać się można codzień od godziny 4.—7. po południu. 1617 6—0

KOESTLICH, przełożony Zakładu.

ANTONI MÜLLER

we Lwowie ul. Halicka l. 7.

poleca na **lato**

Kapelusze płócienne szyte sztuka po ct. 90 złr. 1·20, 1·50 i 2.

Kapelusze jedwabne szyte czarne i kolorowe po złr. 2·50, 3, 3·50.

Kapelusze słomiane sztuka po złr. 1·50, 2, 2·50, 3; z brązowej słomki po złr. 2·50, 3, 3·50.

Kapelusze filcowe czarne i kolorowe sztuka po złr. 2, 2·50 i 3.

Cylindry czarne sztuka po złr. 6, 6·50, 7 i 8; popielate sztuka złr. 7 z pudełkiem. 1620 2—3

Kapelusze składane (Chapau Claqu) tybetowe złr. 6·50 atłasowe złr. 9.

Czapki miastowe i podróżne sztuka po złr. 7·20, 1·50, 2 i 2·50.

Łaskawe zlecenia zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą.

Całe z roku 1864 Promes 4·25 / Półroczne „ 1864 „ 2·25 (stempel)

Ciągnienie **d. 3. czerwca!** główna wygrana **200.000 złr.!**

Całe i połowe losów oryginalnych sprzedajemy w myśl rozporządzenia Dziennik P. P. XXXIII za ratami miesięcznemi po złr. 15, 10 i 8 po nader tanich cenach. 1885 4—11

Zaliczki na papiery państwowe i losy bardzo ułatwione.

NYITRAI & Comp., Wien, Kärntnerstrasse 16 eisernes Haus.



Płaszcze od deszczu z gumy dla wojska,

wedle przepisu wykończone i **kołdry** (na życzenie zapłata przyjmuje się przez dotyczącą komisję uniformowania), jakoteż cywilne surduty od deszczu i płaszcze z kapuzą, za sztukę 7 złr. i wyżej, dostarcza

J. N. SCHMEIDLER, Gummi-Fabrik, Wien.

Skład centralny: VII., Stiftgasse Nr. 19.

Filia: I., Kohlmarkt Nr 5. 1575 14—18

ASTHMA

CYGARETKA INDYISKIE (CANABIS INDICA)

PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu, 8, ulica Vivienne.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby niebyły formie i postaci, miały zawsze za podstawę *belladone, stramonium, nikotynę* albo *opium*.

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji przekonały, że konopie indyiskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.

Dla uniknienia licznych falszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rzadowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Składy we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Zyg. Ruckera i J. Beisera.

Ważne dla posiadaczy

akcyj kolei Rudolfa

KANTOR WYMIANY SOKAL i LILIEN

załatwia dostanie nowych arkuszy kuponowych

do akcyj kolei Rudolfa

za mierną prowizją, 1573 32 -0

tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety pod najkorzystniejszemi warunkami

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie.

Szanownym pp. Piwowarom

zaleca wyborne

Drożdże

(Saamenhefe-Zeug)

A. Kolloros, piwowar w Jaszczurowy poczta Mucharz per Oświęcim Bhn. 1866 2—3

Henryka Nestle

mąka pożywna dla dzieci

wielki honorowy dyplom.

Złoty MEDAL otrzymany **na różnych wystawach**



Rozliczne Świadectwa pierwszych **medycznych znakomitości**

Marka fabryczna.

Najzupełniejsze pożywienie dla ssących i osłabionych dzieci.

Centralny skład na Austro-Węgry: Wien, I., Naglergasse I,

F. BERLYAK.

Główny skład na Galicję:

We Lwowie w aptekach: P. Mikolascha i Jakóba Beizera, składy poboczne: w Brodach M. Kulak, Ed. Liszka i E. Grünspan aptek.; w Brzeżanach W. Kordecki apt.; w Jarosławiu Bohuss apt.; we Lwowie Jul. Nahlik, Z. Rucker i A. Sklepiński apt.; w Przemyślu J. Maszewski apt.; w Stanisławowie Adolf Beil i Ferd. Stecher apt.; w Tarnopolu Jamrogiewicz apt.; na Bukowinie: w Czerniowcach C. v. Alth i Golichowski aptek.; w Radowcach J. v. Roseignon apt.; w Suczawie M. Kerczewski apt.

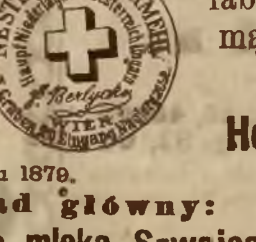
Jedna doza 90 ct.

do dostania we wszystkich aptekach prowincji.

Przestroga

Z powodu w najnowszym czasie zaszłego wypadku, w którym chciano ze szkodą marki ochronnej pana **F. Berlyak** jako z mojej fabryki kupioną mąkę dziecinną sprzedać u dr. Seidlitzky'ego nadwornego aptekarza w Salzburgu, w którym to wypadku także natychmiastowa sądowa konfiskata fabrykatu jako marką niedozwoloną opatrzonego, jakoteż doz i 300 cyrkularzów nastąpiła, uwiadamiam szanowną publiczność, że pan Berlyak w Wiedniu posiada jedynie i wyłącznie prawo nabycia i sprzedaży mojej mąki pożywnej dla dzieci na Austro-Węgry, i że z tego względu, tylko odpowiedzialność przyjmuje za te fabrykaty, które są **rejestrowane**

marka ochronna w wielkości korka zaopatrzone, gdyż jak wspomniano, tenże na Austro-Węgry



jedynie z mojej fabryki we Vevey mąkę dziecinną utrzymuje **Henri Nestle.**

Vevey, w Marcu 1879. 1670 9—10

Skład główny:

kondezowanego mleka Szwajcarskiego

z fabryki

Henryka Nestlé w Vevey.

En gros et en detail.

KAPELUSZE

na sezon letni, najmodniejsze paryskie polecam po różnych **przystępnych cenach.**

Pióra strusie, czaple itp.

przyjmuję do prania i fryzowania.

M. TOPOLNICKA

1742 5—6 we Lwowie, przy placu Halickim pod l. 1.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam zaraz.

Filia c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie

podaje do powszechnej wiadomości, że wszystkie jej w obiegu znajdujące się

ASYGNATY KASOWE

od dnia 27. maja r. b. począwszy po 3½ od sta za 8mio-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą i że od dnia dzisiejszego tylko 3½ procentowe Asygnaty kasowe płatne 8 dni po wypowiedzeniu wydaje.

Lwów 18. maja 1879 r. 1900 3—3

IWONICZ.

Z Krakowa koleją do Tarnowa, dalej powozem 10 godzin jazdy. Z Rzeszowa co dziennie wóz osobowy do Zakładu.

Ze Lwowa na Przemyśl do Zagórza koleją, dalej powozem 4 godzin jazdy. Z Węgier koleją Łupkowską do Zagórza, dalej powozem.

Zakład zdrojowo-kąpielowy w uroczej okolicy górskiej 110 m. nad p. m. otoczony lasami szpilkowemi, w których przeszło dwie mil spacerów.

Szczawy słono-alkaliczne

jodowo-bromowe,

zalecane przez najznakomitszych lekarzy w kraju i za granicą w cierpieniach skrofulicznych, gośćcowych i dnawych, w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych, syfilitycznych i nerwowych.

Zakład zawiera 450 pokojów gościnnych od 20 ct. do 3 zł. za dobę, wspaniałe murowane łazienki o miedzianych wannach. Kąpiele zimne, natryskowe, parowe, zakład gimnastyczny połączony z nauką tańców pod kierunkiem p. Butkowskiego z Warszawy, aptekę, skład wód mineralnych, żętycę, aparat Waldenburga do leczenia wziewnego.

Dla wygody i przyjemności publiczności służą kaplica, czytelnia książek i gazet urządzona przez p. Bełzę, doborowa orkiestra, wspaniała sala balowa, dwa fortepiany, trzy restauracje katolickie, dwie izraelickie, cukiernia, kawiarnia, bilard, zakład fotograficzny, sklepy, fryzjer, cyrulik, piekarnia, jatki. Urząd pocztowy i telegraficzny.

W tym roku oddany będzie nowy murowany piątrowy dom o ogrzewanych pokojach familijnych z kuchniami i murowany hotel piątrowy dla gości przejeżdżających. Zakład zaopatrzony w nowe meble, pościel, materace włosienne i sprężynowe na 100 pokojów pierwszorzędnych, ulepszono kanalizację przez zaprowadzenie kosztownych, tylko po wielkich miastach istniejących wodociągów, służących równocześnie do skrapiania ulic i gazonów, a w razie pożaru do natychmiastowego zalania najsilniejszego ognia.

Zamówienia na mieszkania i powozy przyjmuje; broszury, cenniki, przewodniki rozsyła franco

Dyrekcja zakładu zdrojowo-kąpielowego

w Iwoniczu. 1875 2—3

Pora kąpielowa trwa od 1. Czerwca do 1. Października.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego."